Nr. 333 We Lwowie Piątek dnia 1 Grudnia 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki.
Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam ... du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cent. od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. ... i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie włoskie.

Lwów 30. listopada.

Być może, że w chwili, w której słowa te dojdą do rąk czytelników, Włochy będą już miały nowy gabinet — na razie jeszcze go nie mają. U króla Humberta byli wprawdzie rozmaici mężowie stanu, bo król przestrzega ściśle form konstytucyjnych, skoro w razie przesilenia każe sobie przez rozmaitych przewódców parlamentarnych zdawać sprawę o sytuacji parlamentarnej; ale komu z nich uda się misja złożenia nowego gabinetu, to się dopiero pokaże. W pierwszym rzędzie stoi dzisiaj Zanardelli i on zdaje się będzie prezydentem nowego ministerstwa. Sądzimy jednak, że i największy optymista nie poważyłby się dzisiaj rokować mu długiego żywota. Stosunki są obecnie we Włoszech tego rodzaju, że żaden gabinet, bez względu na to, kto na jego stoi czele, długo się utrzymać nie może. Wystarczy przypatrzeć się bliżej stosunkom, wśród jakich upadł gabinet Giolitti'ego, aby najpesymistyczniejsze żywić na przyszłość nadzieje.

Nikt nie chciał przypuszczać, by gabinet ten, który znaczną miał za sobą większość, upadł tak prędko, by upadł w ciągu pierwszego posiedzenia nowo zebranego parlamentu — prawie bez walki, gdyż wymiany gwałtownych słów, których echo rozległo się w dniu tym na Monte Citorio, walką parlamentarną właściwie nazwać nie można. Nagłe ustąpienie Giolitti'ego wydaje się tem dziwniejszem i mniej zrozumiałem, że ten jeden z najmłodszych prezesów gabinetowych w Europie jeszcze w wigilję zebrania się parlamentu okazywał dużo energji, animuszu i werwy wojowniczej, a w ciągu posiedzenia nic właściwie takiego nie zaszło, coby go zniewolić było powinno do natychmiastowego podania się do dymisji. Wprawdzie w sprawie *Banca Romana* jest nieco skompromitowany z powodu, że zbytecznie zaufał przekupnym urzędnikom, którzy mu fałszywe przedstawiali wykazy, ale to rzecz utarta już przed czterema laty, a poprzednie gabinety daleko większą dźwigają odpowiedzialność. Ważniejszym daleko, jeśli się okaże prawdziwym, byłby zarzut, podniesiony w sprawozdaniu komisji siedmiu, że rząd nie wszystkie akta, dotyczące Banku rzymskiego, posłał sądowi.

Sprawozdanie to atoli tem mniej powinno było wywołać nagłą dymisję, o ile Giolitti treść jego znał o wiele wcześniej i zapewne nie uważał jej za tak groźną, a następnie, że zarówno jemu, jak jego kolegom, powinno było na tem zależeć, żeby nie dać nawet pozoru słuszności zarzutom skrajnej opozycji, która ich w błocie skandalu bankowego utopić chciała.

Ale na powodach, mogących każdy rząd w każdej chwili skłonić do odwrotu, nigdy we Włoszech nie brakuje. Zakorzeniony tam, jak nigdzie, zwyczaj czynienia ostatniego rządu odpowiedzialnym za wszystko złe, które nagromadziły lata poprzednie i poprzednie rządy. Prezes gabinetu, któryby chciał we Włoszech zadowolić wszystkie wymagania, musiałby chyba być cudotwórcą, gdyż musiałby podnieść ogólny dobrobyt, zapełnić kasy publiczne, dźwignąć przemysł, poprawić położenie rolnictwa — słowem — zapobiedz wszelkiej biedzie, a sprowadzić na Włochy wszelką pomyślność — rozumie się — bez zaprowadzenia jakichkolwiek oszczędności i przy jednoczesnem obniżeniu podatków. I to wszystko musiałby zrobić w mgnieniu oka, doraźnie, bo na stopniowy rozwój choćby najzbawienniejszego systemu nikt czekać nie chce. Przecież żaden z ostatnich gabinetów nie miał czasu wykazać, jakie skutki w praktyce sprowadziłby jego program, każdy upadał, zanim jeszcze na dobre zdołał zabrać się do roboty.

Być może, że program Giolitti'ego był mylny i niepraktyczny, ale czy skuteczniejszemi okazały się programy Crispi'ego, Nicotery, Rudini'ego? Czy one miały dość czasu na wykazanie swoich zalet i braków? Krytyka jest łatwa. We Włoszech jest zwyczaj robienia rządowi zarzutu ze wszystkiego, najskorszymi zaś do wystąpienia z takiemi zarzutami są ci, którzy już sami zasiadali w radzie koronnej, a siedząc tam, nie umieli się zdobyć na nic lepszego od tych, którzy się obecnie stali celem ich pocisków. Właściwie więc niewiadomo jeszcze dokładnie, dlaczego gabinet Giolitti'ego upadł tak nagle. Sprawa bankowa nie wszystko tłumaczy, ale ostatecznie rzecz to podrzędna. Przyczyna faktu nie zmieni. Kamień syzyfowy, który on już był potoczył w górę, spadł znowu, a jego następca pracę około jego podźwignięcia będzie musiał rozpoczynać na nowo. Włosi snać mają przynajmniej tyle dobrego serca, iż sternikom rządu swojego nie pozwalają się mordować długo — strącają ich w połowie drogi. Ale na czem to wszystko się skończy? Czy znajdzie się ów cudotwórca, któryby Włochy obronił od ruiny i bankructwa? Czy Zanardelli podoła zadaniu, które dzisiaj gotów wziąć na swoje barki?

Przyznanie technikom i kandydatom notarjalnym prawa wyboru do rad miejskich we Lwowie i Krakowie.

Na ostatniej sesji przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia petycję Towarzystwa politechnicznego we Lwowie o zmianę ustawy o ordynacji wyborczej dla gminy miasta Lwowa i Krakowa w tym kierunku, iżby przyznano technikom czynne i bierne prawo wyboru na członków rad gminnych.

Z uwagi, że wpływ ludzi wyższej inteligencji i wykształcenia na wybory wszelkiego rodzaju jest bardzo pożądanym; z uwagi, że do zastępu tych ludzi zaliczyć należy i techników, którzy studja swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austrjackich ukończyli i tamże egzamin państwowy z dobrym skutkiem złożyli; w końcu z uwagi, że tak ukwalifikowanym technikom przyznano już na mocy ustaw krajowych z d. 30. stycznia 1890 nr. 21 i 22 dz. u. kr., prawo wybierania do rad gminnych i na Sejm krajowy, — Wydział krajowy uznał za rzecz słuszną i konsekwentną, ażeby takim technikom przyznane zostało prawo wyboru z tytułu osobistej kwalifikacji, bez względu na opłatę podatku, także do rad miejskich m. Lwowa i Krakowa.

Na równym jednak w tym względzie stopniu z technikami postawić należy — zdaniem Wydziału krajowego — kandydatów notarjalnych, posiadających wszystkie warunki, do uzyskania posady notarjalnej, ustawą przepisane, a którym to kandydatom, z motywów wyżej podanych, przyznano już ustawami krajowemi, podobnie jak technikom, prawo wybierania do rad gminnych i na Sejm krajowy.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesji dwa projekta ustaw; jedną zawierającą dodatek do §. 1. ordynacji wyborczej dla gminy miasta Lwowa; drugą zawierającą dodatek do prowizorycznego statutu dla miasta Krakowa. Według tych projektów, prawo wybierania radnych otrzymać mają bez względu na opłatę podatków, oprócz osób, wymienionych w ust. 2. § 1. ordynacji wyborczej dla Lwowa, oraz w §. 22. prowizorycznego statutu dla Krakowa, także:

4. Technicy, którzy studja swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austrjackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli.

5. Kandydaci notarjalni, którzy posiadają wszystkie warunki, do uzyskania posady notarjalnej ustawą [illegible]

Obie ustawy wejść mają w życie z dniem ich ogłoszenia.

Niemcy bialscy przeciw Wydziałowi kraj.

Przebieg sporu germanizatorskiej reprezentacji miejskiej w Białej z Wydziałem kraj. podawaliśmy czytelnikom w rozmaitych jego fazach i przez dłuższy czas zdawało się już, że energiczna postawa najwyższej krajowej władzy autonomicznej nałożyła wędzidło jawnym prądom germanizatorskim w tem mieście, od wiek wieków polskiem. Tymczasem parę dni temu pojawiły się w niektórych pismach niczem nie poręczone notatki, jakoby Niemcy bialscy znów podnosili zuchwale głowę, gdyż mają za sobą potężną opiekę p. namiestnika JE. hr. Badeniego. Otwarcie wyznajemy, żeśmy do tych wiadomości żadnej wagi nie przywiązywali, odmawiając jej poprostu podstawy. Lecz nowego żeru pogłoskom tego rodzaju dostarczył korespondent bialski do *N. W. Tagblattu*, który znów kategorycznie twierdzi, jakoby p. namiestnik miał do deputacji bialskiej pod wodzą znanego polakożercy dr. Rosnera się wyrazić, że „żądania Wydziału kraj. były ustawowo nieuzasadnione", przyczem zganił (*rügte*) postępowanie radcy Wydziału kraj. Michalczewskiego.

„Namiestnik uznał bez ogródek — twierdzi dalej korespondent *N. W. Tagblattu* — poprawność i uczciwość postępowania bialskiej reprezentacji miejskiej, na podstawie wiadomości, zasięgniętych u członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego, i wezwał dra Rosnera, aby mandantom swoim oznajmił, że prawa ludności niemieckiej w Biały nie będą naruszone i że jej dorobek narodowy (*nationaler Besitzstand*) pod żadnym warunkiem uszczuplonym nie będzie. Takie same (?!) przyrzeczenia otrzymała deputacja od zastępcy marszałka p. Chamca, który zapowiedział, że po wniesieniu przez Radę miasta Biały odpowiedniego podania, Wydział krajowy cofnie swoje żądanie(?) i że komisja szkontrująca Wydziału krajowego odwołaną zostanie; nadto wezwał p. Chamiec burmistrza do wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu ludności bialskiej w spokoju i zgodzie."

Słusznie też pisze dziś *N. R.*: Nie przypuszczamy, aby podane przez korespondenta *N. W. Tagblattu* szczegóły mogły być prawdziwe, — zwłaszcza, o ile się one do osoby namiestnika odnoszą. Sprawa, wytoczona przez niego, mogła dopiero być przedmiotem dyskusji i porozumienia się jego z Wydziałem krajowym; lecz niepodobna uwierzyć, aby hr. K. Badeni na podstawie informacyj p. Rosnera, jako strony interesowanej i członka Wydziału kraj. p. Wereszczyńskiego, mógł w ubliżający sposób wyrazić się o postępowaniu tej najwyższej władzy autonomicznej w kraju i jej reprezentanta. Również za niemożliwe uważany ze strony namiestnika przyrzekanie Niemcom, że ich „dorobek narodowy" pozostanie nietkniętym, gdyż byłoby to przyrzeczeniem, przechodzącem jego kompetencję, nie mówiąc już o tem, że byłoby połączone z ukrzywdzeniem dla ludności polskiej. Tem mniej wiarygodnem wydaje się oświadczenie zastępcy marszałka p. Chamca, który wedle relacji korespondenta do *N. W. Tagbl.*, przerzucił się nagle na stronę Niemców bialskich i stanął w opozycji do Wydz. kraj. Lecz choćby te szczegóły okazały się bądź zmyślonemi, bądź przekręconemi, świadczą one o niczem niepohamowanej zachłanności Niemców bialskich i o antagonizmie ich do zwierzchniczej władzy autonomicznej dlatego, że ona jest polską. Jest to przykre następstwo ćwierćwiekowej bezczynności Wydziału krajowego i namiestnictwa wobec bezprawnych wykroczeń Niemców bialskich, przeciw równouprawnieniu ludności polskiej.

Teraz Niemcy uważają swe zdobycze za swój nienaruszalny *nationaler Besitzstand*. Lepiej późno, jak nigdy; potrzeba więc energicznie wziąć się do rzeczy i nie pozwolić na dalszą poniewierkę żywiołu polskiego na zachodnich kresach.

Zwycięstwo moskalofilów.

Do *Czasu* piszą: W kołach russkich panuje radość niemała. Powodem zadowolenia tego jest fakt, na pozór drobny, ale w każdym razie nie pozbawiony znaczenia. Otóż opowiadają, że według wiadomości, nadeszłych do lwowskich działaczy russkich z Wiednia, ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło rozporządzenie dolnoaustrjackiego namiestnictwa, którem to rozporządzeniem wiedeńskie russkie stowarzyszenie „Bukowina" rozwiązane zostało w następstwie znanych, smutnej pamięci demonstracyj na dworcu kolei północnej w Wiedniu przeciw ks. metropolicie Sembratowiczowi.

Gdyby nie to, że wiadomość przyszła tu ze źródła najlepszego, bo od jednego z bezpośrednio interesowanych w tej sprawie „bohaterów" wiedeńskiego skandalu, trudno byłoby doprawdy dać jej wiarę. Wszakże w rozporządzeniu namiestnictwa stwierdzono najwyraźniej i to na podstawie przyznania się obwinionych, iż cały zarząd i członkowie „Bukowiny" przed urządzeniem demonstracji, byli w „*Café international*" i tam omawiali sprawę demonstracji, a następnie ją wykonali. Nie ulega więc wątpliwości, że miano tu do czynienia z formalnem postanowieniem urządzenia demonstracji politycznej, a że takie postanowienie jest przekroczeniem statutów towarzystwa, to chyba wie każdy, nawet kto tych statutów nie czytał.

Nie czytałem oczywiście decyzji ministerstwa, więc nie mogę się domyśleć, jakie motywa przytoczono dla jej uzasadnienia. W każdym jednak razie musiałyby to być motywa, pod względem prawnym bardzo ważne i rozstrzygające, bo przecież ministerstwo z politycznej doniosłości swego kroku zdawać sobie musiało jasno sprawę. Musiało wiedzieć, że krok taki nie może się przyczynić do wzmocnienia tej wobec Rusinów polityki, jaką się w kraju zainaugurowało po znanych deklaracjach sejmowych p. Romańczuka, tej polityki, której ks. metropolita jest tak szczerą podporą. Studenckie demonstracje nie osłabią zapewne pozycji czcigodnego księcia kościoła w kraju; ale wzmocnić jej nie mogą takie rozporządzenia, jak obecne w sprawie „Bukowiny". Skoro bowiem i sądy zaniechały w tej mierze dochodzenia, przeto ostatecznym rezultatem obecnego rozporządzenia jest, że sprawcy niecnego zamachu wychodzą z całej sprawy zupełnie bezkarnie. Już w najbliższej przyszłości zobaczymy, czy decyzja ministerjalna była pod względem prawnym koniecznością.

Zamach na Caprivi'ego i ces. Wilhelma.

W Berlinie niczem innem nie zajmują się obecnie jeno sprawą nieudałego zamachu na kanclerza i cesarza.

Przesyłki, dla osoby kanclerza przeznaczone, składane bywają na jego biurku, w gabinecie majora Ebmeyera na pierwszem piętrze lewego skrzydła pałacu.

Adjutant przeczytawszy list i wziąwszy pudełko do ręki, spostrzegł kilka podejrzanych ziarnek, które wypadły z przesyłki. Aby się przekonać, czy jego domysł jest słuszny, zebrał owe ziarnka na popielniczkę i zapalił. Gdy spłonęły wśród lekkiej eksplozji, niepodobna było dłużej wątpić, że jestto proch strzelniczy.

Przywołany oficer policyjny zajął się przeniesieniem przesyłki do komisarjatu, gdzie ją naprzód złożono do naczynia z wodą, a następnie dopiero przy pomocy puszkarza z całą ostrożnością otwarto. Pokazało się, że pakiet zawiera maszynę piekielną, zupełnie tak urządzoną, jak ta, która eksplodowała na strażnicy policyjnej w Spandawie w lecie r. z., zabijając jednego z urzędników.

Pakiet przedstawiał się jako pudełko prawie kwadratowe długości 14 centymetrów. Wewnątrz znalezione garść prochu i nabój, wypełniony mieszaniną prochu z nieznaną na razie płynną substancją wybuchową w ilości, wystarczającej zupełnie do zabicia jednego człowieka.

Co do osoby nadawcy nic nie wiadomo. Rzeczą jest wątpliwą, czy był to Francuz, jakkolwiek tak przypuszczaćby można z dołączonego listu.

Francuską ambasadę natychmiast powiadomiono o odkryciu. Rząd francuski polecił swemu reprezentantowi, by złożył zapewnienie, iż Francja wszystko uczyni, co w jej mocy, aby sprawcę wykryć. Radca ambasady francuskiej Son l'ange złożył hr. Caprivi'emu osobiście gratulacje z powodu nieudania się zamachu.

Powstało oczywiście przypuszczenie, że jest to zamach anarchistyczny. W kolonji francuskiej przypuszczają, że pakiety nadano w Orleanie jedynie dlatego, aby prawdziwe miejsce pochodzenia pozostało w tajemnicy. W Orleanie brak stosownego gruntu dla knowań i zamachów anarchistycznych.

Pakiet, wysłany pod adresem cesarza, złożony został w cesarskim gabinecie cywilnym i zawierał również maszynę piekielną, która szczęśliwym trafem odkrytą została bez zrządzenia nieszczęścia. List do cesarza brzmi dosłownie tak samo, jak list, przeznaczony dla Caprivi'ego.

Adres na liście do Caprivi'ego opiewa:

Orleans.

Prusse 24. novembre 1893.
Monsieur le général de Caprivi.
Grand chancelier de l'empire d'Allemagne.
Chancelier d'Allemagne.
Berlin.

Tekst zaś listu jest następujący:

Oleans le 23. novembre 1893.
A monsieur le général de Caprivi. Chancelier de l'empire d'Allemagne.

J'ai l'honneur de vous envoyer, monsieur le général, un échantillon le graines de radis d'une espèce étonnante, que l'on sème au mois de de-

Z wystawy sztuki.

„Było to już temu bardzo dawno" — kiedy pisywałem recenzje z wystawy sztuki i kiedy miałem do czynienia z listami bezimiennemi, pogróżkami i wszelkiego rodzaju postrachami. „*Der Klügere gibt nach*" pomyślałem sobie po lwowsku i przestawszy krytykować, wszedłem w ogromną przyjaźń ze wszystkimi dyletantami i dyletantkami, których we Lwowie moc straszna. I co państwo powiecie na to? Przyjaźń ta wydała prześliczne owoce w postaci kwiatów, studjów, grajków, ptaszków, kotków i innych sentymentalno-panieńskich malowań, które się tworzy, bądź to przez kopjowanie kalką, bądź też w końcu „na szybie"! Wystawa lwowska, ów „Salon" nasz zaroił się od obrazów, prześlicznemi rączkami malowanych, od rzeźb rzeźbionych, a obszar „Salonu" po 12. w niedzielę napełniał szczebiot najsjadliwszych — to znaczy najsłodszych krytyk... które wychodziły głośno z różowych ustek pięknych dyletantek... Mamy, ciocie i wujaszkowie, w niemem podziwieniu słuchały tego, albo z oburzeniem robiły wymówki sekretarzowi Towarzystwa sztuk pięknych mniej więcej w słowach: „Zabraniam panu wieszania mojej córki — tak wysoko, rozumiesz pan?" albo: „Czy to pan powiedziałeś, że moja siostrzenica nie umie malować? mój panie! ojciec jej zachwycony jest jej talentem, a on panie już malował sam, kiedy jeszcze szesnastu lat nie skończył, wiesz pan?" Tu następowało zwykle tak pogardliwe spojrzenie, że biedne sekretarzysko wolałoby pięć moich dawniejszych artykułów o działaniu dyrekcji towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie przeczytać, niż być drugi raz w życiu takim wzrokiem zmierzonym. Ja zaś, jako lubiony obecnie krytyk, witany jestem co niedziela przychylnym szeptem i miłem spojrzeniem — wiele, bardzo wiele obiecującem, szczególniej w chwili, kiedy stanąwszy przed jednym z okazów pracy rąk ludzkich, zawołam półgłosem: „Aaa? cudowne! śliczne, daleko lepsze, niż sądziłem!" a do siebie wtenczas mówię: „Tak, tak, zawsze to nie wycięte z tektury tylko malowane — a to już wielki postęp w sztuce polskiej..." Właśnie wczoraj otrzymałem pakiecik listów z zapytaniem: dlaczego milczę i nie piszę? podpisane imiona — same kobiece — pobudziły moją ambicję, no... i napisałem dzisiejszy feljeton.

Na wystawie tak było smutno czas jakiś, że dopiero kilkanaście obrazków nowych adeptów i adeptek, nieznanych jeszcze w artystycznym świecie, zrobiło trochę ruchu i wprowadziło nieco „najnowszego kierunku" do naszego malowania. Szpaltę całą mógłbym o nich pisać, wszak proszono mnie nawet o to — ale... odkładam to do czasu, kiedy w bilietynach stypendyjnych Sejmu krajowego znajdę wykaz artystów i artystek, którzy i które otrzymały pomoc do dalszego kształcenia się w malarstwie..

* * *

Przyznam się, że nie znałem dotychczas autora obrazka p. t. „W kaźni" p. Krzyształowicza. W robocie tej widać artystę początkującego, któremu brak przedewszystkiem rysunku. W izbie obszernej, może zanadto obszernej jak na trzech więźniów, widzimy postacie skurczone, ale nie przemawiające do widza ani wyrazem twarzy, ani ruchem. Usiłowanie widać — na razie i to wystarczy do zanotowania w pamięci. Podobnie powiedzieć by można i o pracy p. Skrutka p. t. „Na łące," gdybym nie widział przed kilku miesiącami lepszej jego roboty. Artysta ten może lepsze dzieła tworzyć, chociaż i „Na łące" posiada wiele studjowania natury bez szematu; w każdym razie obrazek ten nie posiada treści, bo nawet dwoje cieląt powinne mieć wyraz i charakter, aby widza zająć i zmusić do zwrócenia na siebie uwagi. Zwracającym zawsze uwagę na swoje prace jest p. Stasiak. Jest to talent tak oryginalny i odrębny od wszystkich dotąd mi znanych, że kiedyś, gdyby tylko znalazł naśladowców — utworzyłaby się szkoła Stasiaka. Niestety, artysta rozdrabnia, rozrzuca swoje dary boskie na wszystkie możliwe tematy, szkodząc tem samem i sztuce i sobie. Są to gorzkie słowa prawdy, ale dla mnie, który malarza tego znam od lat kilkunastu, nadzwyczaj przykre. Bo dlaczego właśnie do Lwowa, posyła — gorsze swoje prace? dlaczego nie da nam sposobności do podziwiania rzeczywiście z talentem i brawurą malowanych prac swoich?... „Wiosna" i „Zima" posiadają wprawdzie i ogromne zalety artystyczne, ale są w nich wady, których bym wolał wcale nie widzieć.

Ma do pewnego stopnia wady i p. Mańkowski w swoim obrazku „Polowanie." Szczególniej zając, niefortunnie na pierwszy plan wysunięty, razi swoją wielkością w stosunku do strzelca, który chociaż jest na ostatnim planie, przecież sprawia wrażenie małego. Janowskiego „Na łowy" pokazuje nam zarośla w zimie i wysuwającego się z nich lisa, który widać wybiera się na łowy. Za mało jednak treści jest w tym obrazku i za mało charakterystyki, pozwalającej się domyślić ukrytych zamiarów chytrego mykity.

Pełne poezji, choć bez wszelkiej pretensji, są obrazki p. Dębickiego. Wśród całej drużyny artystów naszych, p. Dębicki przoduje myślą *symbolizmu*, który jak nicią wiąże wszystkie jego prace i powoli do jednego kierunku prowadzi. „Krajobraz" przedstawia nam szereg chałup wiejskich wśród zielonych pól. Jako sztafaż wprowadza artysta chłopaka, pasącego dwie krowy. Nie więcej. I po co? Czyż widz nie powinien nad tem pomyśleć, przenieść się w stronę tego kawałka krajobrazu?... A pochylony konar drzewa wśród żółtej przestrzeni ginącej roślinności, nad jaką żółta unosi się pani — czyż to nie „Jesień"? Symbolizmem tchnie i panna Pająkówna, która obrazkiem swoim „W moim pokoju" zdradza panującą nad nią zadumę i pociąg do mistycyzmu". Figura jej „Zadumana" z założonemi rękoma, jest bardzo dobrem studjum, jak również i „Dziadek"; — przedewszystkiem zaś „Dziewczyna z okolic Krakowa" pełna typu i jędrności w kolorze i rysunku, wskazuje, że artystka potrafi dobrać na palecie kolory jasne i czyste bez domieszek sentymentalnych tonów, zaćmiewających blask barw lokalnych. Kilka portretów, jakie w ostatnich jawiły się czasach, należą do p. Damazego Rotowskiego. Były to najlepsze portrety, jakie po Pochwalskiego „hr. Leonie Pinińskim" na wystawie lwowskiej widziałem. Obecnie znajduje się jeden tylko, męski, pełen wyrazu i prawdy doskonale narysowany p. W. Również i obraz p. Kotowskiego „na jarmarku" odznacza się siłą charakterystyki typowych żydów, którym wieśniak stara się wytłómaczyć swoją rację. Doskonały jest na pierwszym planie żyd — który palcami chwycił za nogawkę — zdaje mu się, że „coś" chwycił — Cały obrazek oświetlony słońcem i pełny powietrza, dowodzi bardzo sumiennych studjów.

Poetycznym urokiem owiany obrazek Kaczora-Batowskiego, noszący tytuł „Klasztorna brama". Na tle zielonych drzew, z których topola stanowi, jakby główny punkt obrazu, widzimy ruiny starej bramy kamiennej i schody, mchem porosłe. Obraz cały oświetlony słońcem czyni niezmierne wrażenie natury i prawdy i wyróżnia się ogromnie od otoczenia. Obrazem tym dowiódł p. Batowski, że potrafi panować nad swoją paletą i barwami, potrafi nadać obrazowi ton i tak zwane po niemiecku „*Stimmung*". Opuszczona brama klasztorna, jest jakby oazą cichą i spokojną — nie słychać nawet szelest drzew.

Swojskie tematy ulubione są również i przez p. Łasińskiego. „Smutną nowinę" powiedziano biednej dziewczynie, która porzuciwszy pranie bielizny, rzuciła się na ławę i rękami zakryła twarz i oczy płaczące. W otwartych drzwiach widać kilkanaście chłopskich postaci, żałujących biedaczki. Lepszym od tego jest „Na wsi w niedzielę". Dziewucha czyta z książki młodszemu rodzeństwu. Bardzo trafnie podpatrzone są typy i uczucia, malujące się na twarzach. Swojszczyznę, chociaż trochę odmiennie, traktuje za temat do swoich obrazów p. Iwasiuk z Monachjum. Po dawniejszym obrazku „Przy studni", jaki widzieliśmy tutaj przed kilku miesiącami, nadesłał nam teraz „Chmielnickiego pod Zbarażem". Nie jest to obraz historyczny, ponieważ nie posiada onej siły i plastyki, jaką obraz taki posiadać powinien. Jest to raczej fragment z wielkiej myśli, z wielkiego obrazu historycznego, który nam artysta w sposób rodzajowy przedstawił. Artysta to młody, pełen talentu i techniki doskonałej w malowaniu — spodziewamy się po nim bardzo wiele.

Obrazem godnym widzenia jest „Zygmunt Stary, słuchający głosu dzwonu" przez siebie fundowanego. Dzieło, zmarłego niedawno mistrza polskiego, mimowoli oczy mi łzami zrasza, na myśl, że go już między nami nie mamy! Tem smutniejsze wrażenie robi wystawiona w salach wystawy naszej, licha kopia z obrazu Matejki „Kazanie Skargi". Jeżeli to uczyniono z pietyzmu dla świeżej pamięci zmarłego malarza, to pozwalam sobie tutaj powiedzieć, że i pietyzm ma swoje granice i nie wolno go nadużywać, aby wystawiać produkcje słabe, dyletanckie, chociażby nawet z najlepszemi chęciami robione...

Roman Lewandowski.

cembre, pour en avoir le produit au mois de février, cette espèce ne craind pas la gélée.

Recevez monsieur le général l'assurance de ma parfaite consideration.

Orleans, rue du Boutlong No 17.

G. Dechanteau.

(Orlean 23. listopada 1893. Do p. jenerała v. Caprivi, kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Mam zaszczyt posłać panu, jenerale, partję nasion rzodkiewki nadzwyczajnej jakości, które należy posiać w grudniu; by na połowę lutego dojrzały. Temu gatunkowi mróz nic nie szkodzi. Przyjmij, panie jenerale, zapewnienie mego najgłębszego szacunku. Orleans, rue du Boutlong, Nr. 17. G. Dechanteau).

Nadawca wiedział widocznie, że Caprivi jest zagorzałym amatorem ogrodownictwa i do najulubieńszych przysmaków zalicza dobrą rzodkiewkę.

Z Berlina donoszą, że pewien tajny ajent niemiecki wyjechał już do Francji, by poszukiwać za sprawcą zamachu. Szef paryskiej policji przystąpił już ze swej strony do dzieła.

Urzędnicy kolejowi, przesłuchiwani, zeznali, że nie zauważyli żadnej przesyłki pod adresem kanclerza, lub cesarza niemieckiego.

Pierwszy to zamach, wymierzony przeciw Capriviemu i cesarzowi Wilhelmowi II.

Korespondencje.

Paryż 27. listopada.

(Runięcie gabinetu Dupuy. — Powody tegoż i dyskusja w parlamencie. — Chwila obecna).

Jesteśmy obecnie świadkami nader oryginalnej, w historji parlamentarnej niewidzianej dotąd kryzis ministerjalnej. Gabinet Dupuy'a nie ustąpił wobec wotum niezaufania, przez izbę wyrażonego, lecz upadł, a raczej rozpadł się w skutek głębokich różnic, w jego łonie istniejących, które starannie przed izbą skrywane, na posiedzeniu sobotniem jasno na jaw wyszły. Zakulisowe rewelacje, na trybunie powtórzone, obaliły pana Dupuy w chwili, gdy ten czuł się prawie pewnym zwycięstwa. Dla dobrego zrozumienia tego nie przewidzianego wypadku, przypomnieć sobie należy kampanję umiarkowanych i radykalnych dzienników francuskich, prowadzoną od czasu ostatnich wyborów przeciwko ministerjom koncentracyjnym. Domagano się w nich gabinetu jednolitego, mającego swój określony program i większość, zgadzającą się na określoną politykę; wtedy tylko możebne będą prawdziwe rządy, wtedy nie będzie tych ciągłych przesileń ministerjalnych. Dowodzono, że z chwilą kiedy republice nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony monarchistów, bonapartystów, ministerstwa koncentracyjne nie mają racji bytu. Radzono prezesowi rady ministrów, aby przed otwarciem izby zreformował skład swego gabinetu, gdzie zasiadali radykali wspólnie z oportunistami: w razie przeciwnym przepowiadano mu pewny upadek. Przepowiednia się sprawdziła.

Deklaracja ministerjalna, odczytana w przeszły wtorek, d. 22. b. m., właściwie nie zadowoliła nikogo w zupełności. Umiarkowani zaniepokojeni byli niejasnem, negatywnem czysto określeniem przyszłej reformy podatkowej; radykali widzieli odrzucenie wszystkich głównych punktów swojego programu; socjaliści oburzeni byli kategorycznem wypowiedzeniem wojny ich zasadom i działalności. Masa praktycznych reform, w deklaracji wyliczonych, wzbudzała w deputowanych podejrzenie co do ich wykonalności; wszyscy oczekiwali wyraźnego oświadczenia, jaki będzie ogólny kierunek gabinetu pana Dupuy. Zaczęły się więc interpelacje. Pierwszy przemówił socjalista Jaures i świetną swoją wymową wywarł silne na izbie wrażenie. Dowodził on, że burżuazja wyzyskiem swoim stworzywszy proletarjat i socjalizm, walczyć zamierza z własnem swojem dziełem; że teraźniejsza republika, odebrawszy robotnikowi religję, ostatnią pociechę w jego niedoli, przygotowała odpowiedni grunt dla socjalizmu, który nie da się zgnieść ani stłumić żandarmerją i wojskiem. Od 1848 roku nie słyszano w parlamencie podobnie śmiałej mowy; to też izba, oburzona temi rewolucyjnemi tyradami i niezadowolona, że deklaracja p. Dupuy taki nadała obrót dyskusji, oczekiwała od prezesa ministrów energicznej i równie wymownej odpowiedzi. Niestety, Dupuy nie stanął na wysokości swego zadania, replika jego była blada, niewyraźna.

W czwartek nastąpił dalszy ciąg interpelacyj. Wskutek wystąpienia Jamesa, każda z tych interpelacyj zawiera w sobie dwie oddzielne części: krytykę socjalizmu i obronę swego programu. Najmniej krytykowano samą deklarację ministerjalną, która jakoby na boku pozostawioną została. Pierwszy głos udzielony został radykaliście Lockroy. Ten wystąpił przeciwko systemowi koncentracji republikańskiej, jako obecnie niepotrzebnej i żądał jednolitego ministerstwa i określonego programu; postawił jako konieczne i prawdziwie postępowe następujące główne reformy: rewizję konstytucji, podatek dochodowy progresyjny i oddzielenie kościoła od państwa, t. j. zniesienia budżetu wyznań. Co do socjalizmu, zauważył, że nie należy walczyć z nim środkami gwałtownemi, lecz zrobić go niepotrzebnym, polepszając los robotników socjalnemi prawami. Po nim zabrało głos dwóch deputowanych, którzy zdobyli aplauz większości izby swą wymową i jasnością wyrażenia. Mowa Barthou, republikanina rządowca i Deschanela z centrum dopełniały się wzajemnie. Pierwszy z cyframi w ręku dowodził, że socjalizm we Francji nie ma gruntu i krytykował dobitnie dążenia radykalistów. Deschanel zaś przedstawił jasno sformułowany program praktycznych reform. Nie należy — mówił on — obiecywać krajowi więcej, niż spełnić jest się w stanie. Długo trwające oklaski umiarkowanej części izby, powitały słowa młodego, lecz pełnego nadziei deputowanego. Na niego, zarówno jak i na Barthou wskazywano, jako na przyszłych następców zmuszonych do ustąpienia ministrów radykałów. Ci ostatni w trudnem i fałszywem znajdowali się położeniu. Uproszeni przez Dupuy'a, ażeby do końca interpelacyj pozostali niemymi i nie (utrudniali) komplikowali sytuacji, milczeli. Milczenie to drogo ich kosztowało. Ze strony radykałów i umiarkowanych napaści stawały się coraz silniejsze; pierwsi oskarżali ich o zdradę, drudzy odzywali się pogardliwie o ich nawróceniu, lub też zalecali im natychmiastowe ustąpienie, jeżeli trwają w swych radykalnych zasadach. Cierpliwość ich wyczerpała się wreszcie: Peytral, minister finansów, znudzony ciągłemi zapytaniami, które mu z trybuny rzucano, czy myśli utrzymać swój program reformy finansowej, oznajmił w dziennikach, że podaje się do dymisji. Cofnął ją jednak nie długo na przedstawienia Dupuy'a i o ile wierzyć można pogłoskom, na żądanie Carnot'a.

Tak się rzecz miała do posiedzenia sobotniego d. 25. bm. Goblet wystąpił z interpelacją, dość bezbarwną, w której nie zgadza się ani z socjalistami, ani ze wszystkiemi punktami programu radykalnego, ani z deklaracją ministerjalną. Po nim wstępuje na trybunę prezes ministrów i oświadcza, że deklaracja nie jest obalona i że ma nadzieję, że wszyscy, którzy chcą praktycznych reform, oświadczą się za nim. Zwycięstwo jego zdaje się zapewnione. W tem Pelletan zapytuje się z trybuny p. Dupuy'a, czy ministerstwo jest w komplecie, gdyż słyszał dopiero co z ust jednego ministra, że ten podał się do dymisji. Kiedy Dupuy odrzekł, że nie odpowiada na podobne pytania, Pelletan cofa swoją interpelację, gdyż, jak powiada, nie ma kogo interpelować. Jaures i Millerand cofają również swoje interpelacje. Barthou i Deschanel zrywają się, by w swojem imieniu przedłużać dyskusję: zatrzymują ich koledzy. Ministerstwo jest rozbite. Dupuy obalony został właściwie przez umiarkowanych, którzy nie chcieli podjąć cofniętych interpelacyj. Izba nie chce koncentracji.

Chwila obecna przedstawia we Francji stanowczy zwrot w polityce wewnętrznej i parlamentarnej. Republika jest zapewniona, nikt z nią walczyć już nie myśli, nie trzeba więc jej bronić. Do tego czasu wszyscy republikanie łączyli się pomimo różnic, jakie ich dzieliły wobec grożącego im wszystkim niebezpieczeństwa. Teraz, gdy niebezpieczeństwo minęło, różnice programowe występują na jaw; walka zaczyna się pomiędzy republikanami. Kiedy więc nie forma rządu, lecz program rządowy staje się osią wewnętrznej polityki francuskiej, wszystkie partje żądają gabinetu, złożonego w całości z ludzi jednych i tych samych przekonań. W tych tylko warunkach możliwy będzie rząd, kroczący śmiało i energicznie po drodze postępu i potrzebnych dla kraju reform. Dupuy chcąc utrzymać ministerstwo koncentracyjne, wynalazł nowego wroga: socjalizm. Lecz izba nie chce koalizować się wobec stałego i nie nazbyt groźnego przeciwnika; przeciwnie mógłby się on stać groźnym, gdyby wypowiedziano mu wojnę na śmierć i życie. Francja nie chce naśladować Bismarka.

Jak długo będzie trwała teraźniejsza kryzys — trudno jest przewidzieć. Do tego czasu przynajmniej Carnotowi nie udało się jej zażegnać. Wczoraj konferowali z nim Kazimierz Périer, prezydent izby, Méline wódz protekcjonizmu i Dupuy. Żaden z nich nie podjął się utworzenia nowego gabinetu. (J. B.).

Kolej Halicz-Ostrów.

Donieśliśmy już o przedłożeniu rządowem w sprawie nowej kolei, mającej połączyć dawne linje kolei Czerniowieckiej i Karola Ludwika. Linja ta ze wszech miar ważna, stanowić będzie nową arterję w organizmie, który jej nadzwyczaj potrzebował. Dzięki jej połączone zostaną miasta Brzeżany (11.200 m.) i Podhajce (5 800 m.), z siecią kolei państwowych bezpośrednio, podczas gdy Rohatyn (7 200) zostanie znacznie do kolei zbliżony, a z czasem połączy się z nią bezpośrednio. Linja Halicz Ostrów (Tarnopol) wyniesie okrągło 102 kilometrów; przekroczywszy potok Gniłą Lipę, zwraca się w kierunku północnym na dolinę Narajów, dotyka Bołszowiec, Skomoroch, Lipicy i od Podwysokiego zwraca się na północny wschód. Idzie dalej w kierunku miejscowości Potutory, przekraczając Złotą Lipę. W tem mniej więcej miejscu powstanie większa stacja, z której wyjdą dwie odnogi: na północ do Brzeżan i na południowy wschód do Podhajec (7 względnie 23 kilometrów razem 30). Od Potetur idzie główna linja w kierunku Krzywego i Kosowy, dotykając miejscowości Słoboda, Danysów i Chodaczków, a przekroczywszy Seret dochodzi do Ostrowa, który będzie również stacją kolei lokalnej Tarnopol-Kopeczyńce.

Odnoga Brzeżany Podhajce pójdzie wschodnim (lewym) brzegiem Złotej Lipy, dotykając miejscowości Bożyków i Zastawczyk. Budowa linji głównej rozpoczętą zostanie w roku przyszłym, budowa przeczniey Brzeżany Podhajce w roku 1895. Pierwsza linia ma być ukończoną w r. 1896 druga w 1897.

Koszt budowy linji głównej obliczono na 8 330 000 (t. j. 81.746 zł. od 1 klm.), linja do Brzeżan 385.000 (55 797 zł. od 1 klm.), linia do Podhajec 1,385.000 (59.188 od 1 klm.). Celem rozpoczęcia budowy wstawia rząd w budżet na rok 1894 pierwszą ratę w kwocie 3,500.000 zł.

Z prowincji.

(n) **Przemyśl** 29. listopada. *(Pogrzeb ś. p. Adama księcia Lubomirskiego.)* Smutny, przejmujący obrzęd pogrzebowy, sprowadził w dniu 27. b. m. do Miżyńca bardzo wielu uczestników. Liczna rodzina, płacząca nad zgonem jednego z najlepszych swych członków, obszerne grono przyjaciół, bolejących nad stratą poważanego i kochanego towarzysza, tłumy ludu wieśniaczego, załamującego ręce na widok zgasłego ich ojca i opiekuna, — wszystko to zgromadziło się u trumny, by ostatniem spojrzeniem pożegnać martwe ciało, a obecnością swoją zaznaczyć, jak mocno i jak szczerze kochanym był nieboszczyk.

Pospieszyły też z oddaniem ostatniej posługi i osoby, które ś. p. zmarłego wcale nie znały, do których jednak doszła wiadomość o wielkiem sercu zmarłego, o jego patrjotyzmie i pracy dla społeczeństwa i których serca poruszyła okoliczność, iż w objęcia śmierci padł człowiek, który jeszcze dużo mógł zdziałać, a padł nagle, w kwiecie wieku...

Współudział szerokiego ogółu w smutnym akcie pogrzebowym, niech będzie choć maluczką ulgą dla księżnej wdowy w jej niezmiernej boleści.

Na pogrzebie, który się odbył w Miżyńcu, w dniu 27. b. m. przed południem zauważyliśmy obecność następujących osób: książąt Andrzeja i Hieronima Lubomirskich, Stefana hrabiego Zamoyskiego, biskupów księży Soleckiego, Glazera i Pelesza, jenerałów pp. Galgotzego, Roszkowskiego, Grevenica, Graviczka, Kowalskiego, a dalej książąt Czartoryskiego, Ponińskiego, Sapiehę Władysława, na koniec wiele szlachty, a między innymi pp. Skrzyńskich, Bryksczyńskiego, Borowskiego i wielu innych.

Radę powiatową przemyską, której zmarły był długoletnim członkiem, reprezentowała deputacja, złożona ze szlachty i włościan, z wiceprezesem dr. Czaykowskim na czele. Oddział towarzystwa gospodarskiego, któremu ś. p. zmarły przez długie lata i z wielkim sukcesem przewodniczył, reprezentowała osobna deputacja pod przewodnictwem dr. Jana Pawlikowskiego.

Przybyła także deputacja „Sokoła" przemyskiego, dla którego księstwo Lubomirscy świadczyli dobrodziejstwa, — złożona z dziesięciu umundurowanych członków, oraz ochotnicza straż ogniowa z Niżankowic.

Wymownemi słowy pożegnał ś. p. zmarłego ksiądz biskup Glazer, który sławiąc cnoty jego, podniósł wysoki patrjotyzm i głęboką religijność.

Imieniem reprezentacji powiatu przemówił — pod nieobecność chorego prezesa, księcia Adama Sapiehy — zastępca tegoż, p. dr. Czaykowski. Mowca podniósł zasługi zmarłego, jako nadzwyczaj czynnego członka rady powiatowej, który sprawami powiatu szczerze się interesował i bez którego współdziałania żadna sprawa publiczna się nie obeszła. Rzewną nad wyraz była końcowa część przemówienia, w której mowca napomknął o przeczuciu śmierci, jakiem zajęty był nieboszczyk w dniach ostatnich, pomimo, iż był zdrów kompletnie, — jeszcze rzewniejsze słowa, z któremi się zwrócił do księżnej wdowy, życząc jej, by znioała cios, jakim ręka losu w nią godzi.

Następnie przemawiał dr. Pawlikowski, imieniem oddziału towarzystwa gospodarskiego, zaznaczając wielkie zasługi zmarłego około podniesienia rolnictwa i jego niezwykłą ofiarność dla tego celu.

Ostatni przemówił włościanin z Miżyńca, Łapicki. Mowa jego, pełna prostoty, a jednak wyrazista, poruszyła wszystkich do głębi. Mowca podniósł, że znał zmarłego od lat chłopięcych, że widział, jak zmarły obejmując Miżyniec, znalazł go zrujnowanym, a chłopów wyniszczonych i obdłużonych, że z biegiem czasu jednak i Miżyniec, — dzięki zabiegom zmarłego i lud wiejski, wspierany hojną ręką jego, stanął na nogach. Od serca płynącemi wyrazami pożegnał mowca zmarłego, nazywając go ojcem i dobrodziejem ludu wiejskiego.

Dynów 27. listopada. Nasze miasteczko, oddalone od stacyj kolejowych o 6 mil, gdzie każda podróż do Rzeszowa i Przemyśla stanowi ważny wypadek w życiu tutejszego obywatela — nie dawało dotąd znaku życia o sobie i dopiero w ostatnich kilku latach pojawiły się usiłowania zawiązania towarzystw, które gdzieindziej już wydały dodatnie rezultaty w podniesieniu dobrobytu ludności.

Założono tedy Towarzystwo zaliczkowe, które już dzisiaj obraca poważną sumą kilkudziesięciu tysięcy guldenów i uwolniło raz na zawsze naszych mieszczan z pod lichwy żydowskiej. W tym roku zawiązano kółko rolnicze i stanął w samym rynku sklepik, urągający przewadze żydowskiej i sprawiający im dotkliwą konkurencję.

Wszystko to mamy do zawdzięczenia naszemu księdzu proboszczowi Gabrjelowi Sałustowiczowi, który przybywszy tu przed kilku laty, zetknął się zaraz z wielką niedolą zubożałego mieszczaństwa i począł kołatać do serca i poczucia obywatelskiego okolicznych panów i inteligencji miejscowej tak długo, aż przyprowadził do skutku zgromadzenie, mające na celu utworzenie powyższych zbawiennych instytucyj. Wielka to zasługa wobec Boga i ludzkości. Nie dość na tem — uposażył on sam z własnych funduszów muzykę straży ogniowej, która obecnie dzięki poparciu publiczności, robi znaczne postępy. Opiekuńczy duch dobroczynności dla ubogiej dziatwy szkolnej, podał myśl naszym amatorom urządzenia przedstawienia teatralnego na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Odegrano w dzień św. Katarzyny komedyjki „Samson i Dalilla" Emila Claara i „Kajcio" Stanisława Dobrzańskiego.

Czytelnicy korespondencyj z prowincji zwykle z niedowierzaniem odczytują recenzje przedstawień amatorskich, kurtoazja bowiem nakazuje amatorów chwalić i nie podnosić słabszych stron, lecz z drugiej strony przypuścić muszą, że często w gronie inteligentnych amatorów pojawiają się talenta, które po nabyciu rutyny scenicznej, mogłyby zabłysnąć i być ozdobą scen stołecznych. Panna J. Ł. odegrała trudną rolę Dalilli świetnie — jej subtelnie wystudjowane ruchy i mimika, tudzież piękna deklamacja, budziły podziw u publiczności. Również pięknie i z wdziękiem odegrała panna S. Cz. rolę Anieli. Rubaszny Kajcio wywoływał homeryczny śmiech publiczności i wynagrodzony był oklaskami. Wogóle wszyscy amatorowie stanęli na wysokości zadania swego i udatną całością uprzyjemniali nam wieczór. Czysty dochód, znaczny jak na Dynów, w kwocie 54 zł, oddano zarządowi szkoły na sprawienie odzieży i książek dla biednej młodzieży.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 1. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Ręce czarodziejskie", komedja w 5 aktach Scribe'ego i Legouve. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Adam Szymański, autor zachwycających nowel sybirskich, bawił po powrocie z Marienbadu przez krótki czas we Wiedniu. Obecnie przebywa w Dreznie. — P. Dyonizy Królikowski, redaktor *Nowin Racib.*, bawił jeden dzień we Wiedniu. — Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, powrócił w środę po południu do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. W Berlinie w kościele św. Jadwigi pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Ignacym Kalksteinem, synem Zygmunta i śp. Franciszki z br. Bnińskich, a panną Celiną Koszutską.

We czwartek zeszłego tygodnia w kościele jasnogórskim w Częstochowie w kaplicy Matki Boskiej ks. kan. Gajewski, proboszcz i dziekan z Noworadomska, pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy Tadeuszem hr. Ostrowskim, synem śp. hr. Ignacego i Wiktorji z Gołembowskich, a hrabianką Ludwiką Rostkierówną, córką Romana i Marji z książąt Lubomirskich.

Nekrologja. Katarzyna Zdzieńska, żona poczmistrza, przeżywszy lat 71, zmarła w Dąbrowie. — Aleksander Domber, urodzony w Krzemieńcu, zmarł na chorobę sercową w Genui d. 4. bm. Zacny i prawy obywatel, gorący patrjota zgasł zdala od ziemi ojczystej, której wiernie służył całem swem życiem. Za młodu odziedziczywszy po rodzicach majątek w Hrubieszowskiem, gospodarzył na nim przykładnie aż do chwili, kiedy go r. 1863 wyrwał z zacisznego wiejskiego ustronia. Na pierwszy odgłos walki pospieszył śp. Domber w szeregi powstańcze i zaciągnął się do oddziału Langiewicza. Później mianowany adjutantem Bossaka, do późnej jesieni 1863 roku spełniał godnie obowiązki swe w województwach sandomierskiem i krakowskiem. Z końcem tegoż roku, gdy w sprawach powstańczych na kilka dni wpadł do Krakowa, aresztowano go i osadzono na zamku, a po roku więzienia odstawiono go do granicy szwajcarskiej. Osiadł w Genewie. Po paru latach wrócił do kraju i oddany całą duszą patrjotycznej pracy około podniesienia dobrobytu krajowego, założył między innemi w Hrubieszowie dom komisowo-rolniczy. Wyjątkowe niemal zalety umysłu i serca jednały mu szczere poważanie wśród przyjaciół i znajomych. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Piątek (1.): Eligiusza B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 35. zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, drople, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb. Dnia 27. zm. odbył się przy bardzo licznym udziale profesorów uniwersytetu, przedstawicieli władz sądowych, oraz publiczności, pogrzeb zaszczytnie znanego lekarza i profesora uniwersytetu lwowskiego, prosektora szpitala powszechnego itd., dra Longina Feigla, zmarłego w 48. roku życia. Śp. Feigel był również lekarzem sądowym, a zjednał sobie na tem polu niezmordowaną pracą szeroką sławę. Mianowany przed 10 laty pierwszym profesorem medycyny sądowej na tutejszym uniwersytecie, przyczynił się swemi wykładami, jak również wydaniem obszernego dzieła, jedynego w polskim języku, do rozszerzenia tej wiedzy w kołach lekarskich i sądowych. To też śmierć nieubłagana, wyrywając go w sile wieku z grona żyjących, wyrządziła niepowetowaną stratę nauce, a w szczególności tutejszemu uniwersytetowi — której to okoliczności dał słusznie wyraz w swojem serdecznem przemówieniu nad grobem śp. dra L. Feigla dr. Władysław Abraham, obecny dziekan wydziału prawniczego. Zmarły brał również udział w walce o wolność narodu w r. 1863/4.

Zwłoki spoczęły na cmentarzu Łyczakowskim.

Cześć pamięci wiernego syna ojczyzny, człowieka wiedzy i niezmordowanej pracy.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych: dra Emila Lebedowicza w Mościskach i dra Antoniego Janiszewskiego w Kamionce, lekarzami powiatowymi II. klasy.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Gustawa Bielańskiego z Bochni do Krakowa, dr. Mieczysława Dembowskiego z Liska do Bochni, dr. Jacka Jabłońskiego z Cieszanowa do Liska, koncepistę sanitarnego dr. Leona Rosenbuscha ze Lwowa do Doliny i asystenta sanitarnego dr. Józefa Petersa z Doliny do Cieszanowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Władysława Gawła z Krakowa do Rzeszowa.

Odznaczenie. Dr. Postępski z Rzymu otrzymał od króla Humberta krzyż orderu korony włoskiej, oraz pugilares z cyfrą króla, wysadzany rubinami i brylantami. Order wręczył mu król osobiście.

Owacja dla dra Bilińskiego. W niedzielę przybyła do dra Bilińskiego, prezydenta jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, deputacja urzędników kolejowych wiedeńskiego okręgu, złożona z 12 członków, i wyraziła mu swą gorącą radość z tego powodu, że pozostał dalej na czele dyrekcji, a nie przyjął teki ministerjalnej.

Nowe urzędy podatkowe wejdą w życie z dniem dzisiejszym w Kulikowie, Zatorze, Ciężkowicach, Radymnie, Ulanowie, Przeworsku i Radłowie.

W Towarzystwie stenografów (w szkole Mickiewicza) odbywać się będą — począwszy od 2. grudnia br., regularnie każdej soboty, od godz. 5—6 wieczorem — pogadanki naukowe w dziedzinie stenografji, oraz praktyczne ćwiczenia w czytaniu i pisaniu stenograficznem. Wstęp każdemu zwolennikowi tej nauki wolny.

Z przemowy min. Madeyskiego, wygłoszonej w środę do gremium profesorów i młodzieży wszechnicy Jagiellońskiej, warto istotnie przytoczyć następujący ustęp końcowy: „W tej myśli znajduję pociechę, że żegnając, mogę was zarazem powitać. Ustają między nami formalne stosunki koleżeństwa w tej szkole, ale zostaje węzeł koleżeński, łączący tych, co pracują wspólnie na jednej niwie. Poczucie tego koleżeństwa biorę z sobą nietylko jako upominek drogi mi i miły, ale także jako zadatek otuchy, że na stanowisku naczelnego zarządu oświaty w Austrji z działalności szkoły Jagiellońskiej, jej profesorów i jej młodzieży zawsze będę mógł być dumnym. Od ciebie zaś osobliwie, kochana młodzieży, której jeszcze raz za serdeczne objawy przychylności szczerze dziękuję, oczekuję z otuchą, że wiedziona zapałem dla wszystkiego, co dobre, piękne i wzniosłe, a poszanowaniem dla tego dorobku, na który składa się kilkowiekowa praca naszych przodków, wysoko trzymać będziesz sztandar polskiej nauki i wysoko nieskażony honor ukochanej szkoły Jagiellońskiej." Po mowie tej ozwały się serdeczne gorące oklaski wśród młodzieży i profesorów.

Dom Jana Matejki. Od prezesa Akademji umiejętności Stanisława hr. Tarnowskiego, otrzymał prof. Marjan Sokołowski następujące pismo: „W razie kupna domu Matejki z przeznaczeniem na muzeum, podpisuję na ten cel złotych austrjackich trzy tysiące. Kraków 28. listopada 1893 r. *Stanisław Tarnowski.*"

Obchody narodowe. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, urządza na dniu 2. grudnia rb. w swym własnym lokalu, ulica Czarneckiego l. 1. dla swych członków i ich rodzin wieczorek muzykalno-deklamacyjny, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego w roku 1831. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.

Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu żółkiewskiego, urządza żółkiewski oddział Towarzystwa pedagogicznego wieczorek na cześć Adama Mickiewicza. Wieczorek odbędzie się w sobotę, dnia 2. grudnia rb. o godzinie 7 wieczorem w sali resursy w Żółkwi.

Budzanów. Za spokój dusz poległych braci w walce o niepodległość w 1830—1 r., jako w 63 rocznicę, odprawionem zostało w środę, 29. listopada w tutejszym kościele rz. kat. żałobne nabożeństwo.

Uroczysty obchód rocznicy śmierci wieszcza Adama Mickiewicza, odbył się urządzony przez nowo powstałe zjednoczenie studentów Polaków „Polonia" we Wiedniu w sobotę, dnia 25. listopada rb. w sali resursy, I. Reichsrathsstrasse 3. Jest to pierwszy publiczny występ nowego polskiego stowarzyszenia młodzieży akademickiej.

Polowanie. Z Horodenki donoszą, że w środę popołudniu przybył tam arcyksiążę Leopold Salvator i zamieszkał w domu barona Jakóba Romaszkana. Wczoraj polował arcyksiążę w lasach połoczoskich, a dziś poluje w lasach siemiakowieckich. Uczestnikami polowania, prócz właściciela dóbr Horodenki byli: wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu, p. Witold Korytowski, ochmistrz dworu arcyksięcia podpułkownik br. Lazarini, major br. Giesl, Stefan hr. Szembek, Stanisław hr. Dzieduszycki, br. Seweryn Brunicki, br. Franciszek Romaszkan, Zdzisław Stojowski, Leszek Cieński, Stefan Oczosalski, br. Józef Brunicki i Mieczysław Siemiginowski.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska Starogomiasta nadała obywatelstwo honorowe panu Marjanowi Władyczyńskiemu notarjuszowi, za pełne poświęcenia prace około dobra gminy, tudzież za gorliwe przyczynienie się gwoli odbudowania spalonego kościoła.

Umundurowanie policji. Pisma krakowskie donoszą, że tamtejsza dyrekcja policji wyjednała u władz wyższych, iż umundurowanie, jakoteż obuwie dla całego oddziału straży wojskowo-policyjnej będzie się odtąd sporządzało w Krakowie przez tamtejszych przedsiębiorców, a nie po za Krakowem — jak dotąd bywało. To samo dotyczy ubrania sług przy dyrekcji policji, jakoteż dozorców aresztów policyjnych.

Możeby i lwowska policja zechciała o tosamo się postarać, a byłby już czas najwyższy. Jeżeli tego dotychczas nie uczyniono, działo się to z krzywdą dla biednych naszych rękodzielników, którzy, płacąc ogromne podatki, muszą się na to patrzeć, jak więźniowie zakładu karnego odbierają im zarobek. Już nieraz o tem pisaliśmy, wnoszono nawet liczne petycje do władz odnośnych, ale wszystko bezskutecznie. Może teraz wreszcie policja lwowska pójdzie za przykładem Krakowa.

Gwałt publiczny. Z Wieliczki donoszą nam: „Pensjonowany dozorca salinarny, p. K. Lenczowski, kupił przed 14 laty dom z małym ogródkiem. Realność ta położona jest poza miastem, przy ścieżce bardzo mało uczęszczanej, szerokości 1 metra, stanowiącej własność gminy Wieliczki. W listopadzie przyszedł magistrat m. Wieliczki do przekonania, że ogródek przy tym domu nie należy do realności pana K. L., lecz leży na własności gminnej (przyczem zauważyć należy, że pomieniony ogródek stoi już od lat 50). Nie pomogły różne przedstawienia, magistrat wydał bowiem rozporządzenie, by ogródek został zniesiony w dniach trzech.

D. 28. bm. wysyła tedy magistrat swoich pachołków, którzy — nie bacząc, że pan K. L. złożony jest chorobą, tak, iż nawet przed paru dniami został zaopatrzony przenajśw. sakramentem — przystąpili do burzenia sztachet, waląc siekierami w ścianę, przy której właśnie leży chory — co oczywiście znacznie pogorszyło stan jego.

Również zauważyć należy, że przestrzeń zabrana będzie bezużyteczną tak dla gminy, jak i uczęszczających osób."

Spodziewać się należy, że magistrat jeszcze raz zbada dokładnie tę sprawę i nie zechce wyrządzić krzywdy uczciwemu obywatelowi.

W sprawie reorganizacji policji w Stanisławowie uprasza nas magistrat o zaznaczenie, iż czyny, za które były kapral policji Kalmus pociągnięty został do odpowiedzialności, odnoszą się do czasów przed rokiem 1891 i że prokurator, odpowiadając na wywody obrońców, wyraźnie oświadczył, że jego krytyka stosunków przy policji stanisławowskiej nie odnosi się do obecnego magistratu, którego zasługą jest, iż sprawki Kalmusa wykryto i złemu tamę położono.

„Kawał" myśliwski. Od p. Józefa Łysakowskiego otrzymujemy następujące pismo: „Zupełnie mimowolnie stałem się przyczyną tz. „kaczki dziennikarskiej", którą nie wiem, w jaki sposób ułowiła czerniowiecka *Gazeta Polska* — a która w nr. 330 szanownego pisma powtórzoną została. — Podano, że zabiłem zająca 1³/₄ metra mierzącego! Ponieważ blaga myśliwska i historje *á la „Münchhausen"* — już do zamierzchłej przeszłości należą, a w teraźniejszych czasach prawdziwi myśliwi tylko prawdomownością się odznaczają, poczuwam się jako myśliwy i jako korespondent *Łowca* do obowiązku sprostowania powyższej wiadomości: Jest to figiel fotograficzny. Zając zwykły wisi na cienkim druciku, zawieszony u sufitu. Kilka kroków dalej za zającem stoją dwaj myśliwi, trzymając drążek na plecach, tak ustawieni, żeby tylne skoki zająca przekrywały środek drążka. W ten sposób zając na fotografji jest nadzwyczaj duży w porównaniu do myśliwych, a złudzenie jest tak wielkie, że nawet starzy myśliwi na lep się biorą. Fotografię tę, która znakomicie się udała, a przeznaczoną dla małego kółka towarzyszy myśliwych, zapewne widział korespondent czerniowieckiej *Gazety Polskiej* i stąd powstała ta skromna kaczeczka, którą zapewne p. Zontak w imieniu muzeum hr. Dzieduszyckiego już sprostował. Figiel ten mógłby mieć w sztuce fotograficznej większe zastosowanie np. na korzyść niziutkiego mężczyzny, mającego zbyt słuszną żonkę... itp."

Smutny wypadek. Jak donoszą z Nowego Sącza — p. Hipolit Gozdawa Reklewski, właściciel Czarnego Potoka, wysiadając przed gankiem u siebie, wypadł z bryczki tak nieszczęśliwie, że się zabił na miejscu. Był to żołnierz z roku 1848, z szeregów Dębińskiego na Węgrzech, mąż wielkiej prawości, zacny sąsiad, prawdziwy ojciec włościan; to też dalecy i bliscy pospieszyli, by oddać ostatnią przysługę obywatelowi-żołnierzowi.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 29. listopada zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie brodzkim: W Załoścach jedna osoba.

W powiecie liskim: W Lutowiskach dwie osoby.

W powiecie samborskim: W Brześcianach jedna osoba (podejrzenie),

W powiecie stanisławowskim: W Zaberezu cztery osoby (podejrzenie);

Wyzdrowiały: W powiecie brodzkim: W Załoścach jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Rymanowie jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Berezowie i Chyrowie po jednej osobie.

Zmarło: w powiecie brodzkim: w Załoścach 1 osoba; w powiecie liskim: w Lutowiskach 2 osoby; w pow. samborskim: w Brześcianach 1 osoba; w pow. stanisławowskim: w Uhornikach i Zaberezu po 1 osobie; w powiecie staromiejskim: w Chyrowie 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 28. z. m. w leczeniu chorych 15, w dniu 29. z. m. zachorowało osób 8, wyzdrowiały 4, zmarło 7, pozostaje zatem w leczeniu chorych 12.

„Przestroga". Pod tym tytułem zamieściliśmy przed tygodniem notatkę, wymierzoną przeciw jakiemuś rewolwerowemu pismu pt. *Interessante Blätter* w Budapeszcie, a to celem ostrzeżenia czytelników, zwłaszcza na prowincji, przed możebnym karotażem ze strony zorganizowanej widocznie szajki oszustów w stolicy węgierskiej. Otóż obecnie otrzymujemy od wiedeńskiego czasopisma *Das Interessante Blatt* oświadczenie — które w interesie prawdy chętnie tutaj pomieszczamy — iż mianowicie rzeczone pismo wiedeńskie absolutnie nic wspólnego nie ma z podobnie brzmiącem, z wrzekomo w Budapeszcie wychodzącem pismem *Interessante Blätter*, że mu o istnie-

niu takowego nic niewiadomo i że redakcja udała się do dotyczących władz budapeszteńskich z prośbą o zarządzenie ścisłego dochodzenia w tej brudnej sprawie, poczem rezultat tegoż poda do publicznej wiadomości.

Choroba Hurki. Z Warszawy piszą do *Dzien. Pozn.*: O zdrowiu jenerał-gubernatora warszawskiego dziennikom warszawskim pisać nie wolno. Nawet półurzędowy organ *Warsz. Dniew.* uporczywe zachowuje milczenie. Jeden tylko fakt, urzędownie znany, daje pośrednią wiadomość, że jenerał Hurko ma się bardzo źle. Przed każdą galówką wychodzi z kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego ogłoszenie o przypadającej galówce, o formie ubrania urzędowego na ten dzień, o nabożeństwach, iluminacji itd. Ogłoszenie takowe drukuje się w *Warsz. Dniew.* Teraz o galówce d. 26. listopada nie wyszło nie z kancelarji jenerał-gubernatora, jak zwykle bywa, lecz od jenerała Komarowa, komendanta Warszawy. Wniosek stąd oczywisty, że jenerał-gubernator Hurko tak jest chorym, iż musi wyręczać się zastępcą.

[m] **Obchód rocznicy listopadowej** rozpoczął się onegdaj nabożeństwem żałobnem, odprawionem w kościele katedralnem przez czcigodnego kanonika ks. Turzańskiego. Podczas mszy św. odśpiewało „Echo" wspaniałe „Requiem". Wieczorem o godzinie 7. odbył się w wielkiej sali „Sokoła", szczelnie publicznością zapełnionej, wieczorek muzykalno deklamacyjny pod artystycznem kierownictwem p. Władysł. Wszelaczyńskiego. Po słowie wstępnem nastąpiły produkcje sympatycznego „Echa", które nigdy nie odmawia udziału w patrjotycznych obchodach, chociaż nie pobiera żadnych subwencyj, owszem, nawet pomnaża fundusze innym filantropijnym instytucjom. To też nie dziw, że „Echo" cieszy się ogromną sympatją u publiczności, która umie należycie ocenić bezinteresowną a patrjotyczną pracę. Frenetycznemi oklaskami przyjmowała publiczność narodowe pieśni: „Cześć polskiej ziemi", Polonez Kościuszki, „Czas do boju", „Tysiąc walecznych" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Pieśni legjonów wysłuchała publiczność stojąc.

Z dalszych produkcyj wymienić wypada bardzo ładną grę na wiolonczeli p. Moszyńskiego, wyborną deklamację pani Czermakowej i solowy śpiew panny Janiny Repkówny, która odśpiewała dość udatnie 2 utwory Chopina i Beethovena. Pannę Repkównę, uczennicę p. Wysockiego, przyjmowała publiczność bardzo sympatycznie.

Na zakończenie odegrali amatorowie zastosowany do okoliczności jednoaktowy obrazek dramatyczny pt. „Jeden z ostatnich".

Z Koła literacko artystycznego. We czwartek dnia 30. b. m. odbędzie się odczyt profesora dr. Dunikowskiego o „Emigracji polskiej w Ameryce". Wstęp wolny. W piątek dnia 1. grudnia Raut staraniem p. Stanisława Niewiadomskiego. Współudział wezmą łaskawie panna Schlesigerówna z Warszawy, panna Kałużyńska z Krakowa, oraz pp. Teodor Borkowski i Pollak. Raut rozpocznie autor „Miazieży", p. Aureli Urbański. Wstęp dla członków Koła z rodzinami i zaproszonych osób. Lista otwarta. W pierwszych dniach grudnia przypada odczyt hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego i uroczystość św. Mikołaja.

Zebranie Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 2. grudnia b. r., o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. Antoni Małecki: O kronice Wielkopolskiej.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę 2. grudnia b. r., odbędzie się koncert muzyki wojskowej z tombolą.

Z „Gwiazdy lwowskiej". Na uczczenie pamięci 63 rocznicy walki o niepodległość w r. 1830/1. odbędzie się w niedzielę 3. grudnia b. r. staraniem młodz. rękodzielniczej Stow. „Gwiazdy" wieczorek wokalno-deklamacyjny. Wstęp 10 ct. Dochód przeznaczony na fundusz weteranów z roku 1831. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety i programy nabyć można w biurze Stow. (ulica Franciszkańska l. 7).

Zapiski zamiejscowe.

Kołomyja. Towarzystwo miłośników polskiej sceny i muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi urządza w sobotę, dnia 2. grudnia [illegible] w sali [illegible] IV. przedstawienie amatorskie na dochód szkoły muzycznej. Program: „Z miłości", komedja w 1. akcie G. Mosera, „Jedenkroć", komedja w 1. akcie Leona Madejskiego.

Rzeszów. Na „Gwiazdkę" dla biednych dzieci odbędzie się w Rzeszowie w niedzielę, dnia 3. grudnia [illegible] w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego pt. „Mąż z grzeczności".

Kwestja „pałaca".

Mają czy nie mają palić damy? Kwestja istotnie „pałąca" [illegible] gorące rozprawy. To też poświęciły jej wyłącznie swoją uwagę dwie damy, [illegible] obok siebie pod dwoma artykułami, zamieszczonemi świeżo w *English illustrated Magazine.*

Nie byle jakie to damy. Za paleniem oświadcza się gorąco lady Colin Campbell; przeciw paleniu występuje niemniej gorąco lady Lynn Lynton.

Posłuchajmy.

Lady Campbell rozpoczyna rzecz swoją *ab ovo*, to jest od [illegible] czasów, kiedy w całej rozciągłości [illegible]

[illegible]

I rzecz dziwna. Właśnie w kraju, gdzie [illegible]

[illegible]

bie ten lub ów rozdział z filozoficznych dzieł Seneki. Lady Campbell odkryła lepszy środek: dajcie nam — woła — zamiast Seneki, papierosi

Na ostatek: w zręcznem i zgrabnem manewrowaniu papierosem kobieta może rozwinąć cały szereg najwdzięczniejszych ruchów i gestów. Zyskuje zatem jeszcze jeden powab zalotny. A czy to mało? Barbarzyństwem byłoby pozbawiać ją tak znakomitego kokieteryjnego wabika.

Na to zaś odpowiada lady Lynn Lynton. Swarliwe małżeństwa będą tak dobrze sprzeczać się z papierosami w ustach lub w ręku jak i bez papierosów.

Natomiast dymu tytuniowego zapach ogarnie niewiastę całą, przepoi jej długie włosy, rozpostrze się po fałdach i zagięciach skomplikowanych tualet i chodzącą kordegardę z niej uczyni. Dziś lokaje tylko „pomagają" panom swoim palić cygara i papierosy; niech zaczną palić damy, a cały żeński personal służbowy strząsać będzie popiół i żar tytuniowy na aksamity, koronki i jedwabie. Ileż szkód, ileż strat!

Tytuń wreszcie czerni ząbki i żółci paluszki. A nadto jeszcze zżycie się z papierosem wyradza w niewieście jakieś zapędy ku niewłaściwej, zbytniej pewności siebie, czyni ją brutalną, szorstką i samowolną w pożyciu małżeńskiem.

Ów ostatni argument nie wytrzymuje krytyki. Jednocześnie z artykułami w *English illustrated Magazine,* pojawiło się obszerne studjum pani Ewy Canel w *North American Review,* poświęcone Hiszpankom. Pani Ewa Canel stawia Hiszpanki za wzór wszystkim matkom i żonom, podnosząc wysoko ich cnoty domowe. A wiadomo przecież, że Hiszpanki palą, namiętnie nawet palą...

Tedy komu tu wierzyć?

Własnemu instynktowi. Kobieta ma tyle poczucie tego, co jej do twarzy, a co nie do twarzy, że sama najlepiej osądzi, o ile papieros w ustach doda lub ujmie jej wdzięku i powabu.

Idealna żona, a paląca jest w stanie utracić wiele z efektu męża, skoro on papierosa w jej ustach — nie znosi; odwrotnie żony złej żaden papieros nie poprawi. Czy zdrowiu co pomoże? Wielkie pytanie. Wrzeszcie „palenie" jest nałogiem, a żaden nałóg nikomu jeszcze szczęścia nie przysporzył.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Ręce czarodziejskie" (*Les doigts de Fée*), komedja w 5. aktach Scribe'go i Legouvé'go; jutro w sobotę „Uriel Akosta", tragedja w 5. aktach Karola Gutzkow'a.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" w sześćdziesiątą trzecią rocznicę powstania nie zgromadziło tyle publiczności, ile się spodziewać należało. Przyczyną tego były prawdopodobnie obchody narodowe, oraz brzydka pogoda, gdyż innego powodu nie widzimy wobec tak sympatycznej dla polskiej publiczności sztuki jak „Kościuszko."

Artyści nasi, jak zwykle, wywiązali się z zadania bardzo dobrze, a podniosłe słowa słowa budziły wśród publiczności niekłamany zapał.

„**Myśli**" dwutygodnika literackiego wyszedł dnia 20. b. m. nr. 14., zredagowany bardzo troskliwie i obfitujący w wiele cennych prac literackich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 29. listopada 1893 roku Dziś notujemy za 100 klg. netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·50, żyto od 5·50 do 6·10, jęczmień browarny od 5·— do 5·50, jęczmień pastewny od —·— do —·—, owies od 6·— do 6·40, groch od 6·— do 9·25, bobik od 5·10 do 5·60, rzepak od 12·— do 12·50, kukurudza stara od 6·20 do 6·40, kukurudza nowa od 5·40 do 5·75, wyka od 5·50 do 6·—. hreczka od 7·— do 7·75, konicz czerwony od 60·— do 65—, konicz szwedzki od 65·— do 75·—, konicz biały od 60·— do 80·—, chmiel za 56 klg. od — do —, siemię —·— do —·—.

Tendencja w ogóle niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

P. Anatol Wachnianin, kandydat partji ukraińskiej na okręg Żółkiew Rawa Sokal, ogłasza w *Dile* pismo, w którem zaprzecza, jakoby na jakiemś przedwyborczym zgromadzeniu miał się wyrazić: *„Chłopy! poždit, my wam dàmo znaty, koly prijde czas lachiw rizaty"* (Poczekajcie, chłopi, my wam damy znać, kiedy przyjdzie czas rznąć Lachów.) Również zaprzecza p. W., jakoby był polakożercą i „na śniadanie jadł księdza, na objad szlachcica, a na wieczerzę popa." Wszystko to — jak powiada kandydat żółkiewski — jest *„łoż i kleweta."* I my nie wierzymy ani w tak krwiożercze zamiary, ani w tak szalony apetyt p. Wachnianina — coś tam jednakże na tych wszystkich wieściach być musi, trudno bowiem przypuścić, by tak ni stąd ni z owąd, bez wszelkich podstaw ośmielił się ktoś cisnąć w oczy kandydatowi na posła tak ciężkie zarzuty.

Klub staroczeski odbył przedwczoraj zgromadzenie w Pradze. Udział w zgromadzeniu wzięli oprócz innych, profesorowie Randa, Mattusz i Braf. Przybył również były burmistrz Pragi dr. Scholz, którego powitano oklaskami. Na porządku dziennym znajdowały się obrady z powodu zmiany sytuacji. Jako referent przemawiał poseł Sedlak, który podniósł że rząd koalicyjny w programie swoim pominął zupełnie milczeniem sprawy narodowościowe, a wyłączył zupełnie kwestje polityczne, a więc także sprawę praw korony czeskiej. Wszystkich tych pytań nie można zabić milczeniem. Wszystkie stronnictwa czeskie, które brały udział w listopadowych konferencjach roku 1892 mają obowiązek bronić całości królestwa czeskiego, praw korony św. Wacława i równouprawnienia, w jakiejkolwiek bądź sytuacji przeciw jakiemukolwiek bądź rządowi, a ponieważ stronnictwo mowcy nie jest reprezentowanem w izbie poselskiej, zadanie to spada na Młodoczechów i staroczeskich posłów z Moraw. „Skoro Młodoczesi — mówił dalej sprawozdawca — starają się o koalicję słowiańską nie możemy stłumić w sobie wspomnienia, że taka koalicja istniała w dawniejszej prawicy, usiłowania, skierowane ku utworzeniu związku posłów słowiańskich, muszą budzić u nas sympatję. Tę sympatję miałyby te usiłowania w stopniu o wiele wyższym, gdyby ci, którzy je podjęli, starali się o pozyskanie Polaków". Mowca zaznaczył, że obecnie nie może być więcej mowy o ugodzie czesko-niemieckiej, gdyż ubyła jedna ze stron, to jest hrabia Taaffe. W końcu omawiał p. Sedlak reformę wyborczą i sprzeciwiał się temu aby opłacający pięć zł. podatku mieli być pozbawieni prawa wyborczego. W tym samym duchu przemawiał p. Braf. Do uchwał nie przyszło żadnych.

Politik otrzymała z Wiednia następujące doniesienie telegraficzne: Temi dniami bawił tu prezydent pragskiego sądu krajowego wyższego Bumler i radca tego sądu Pohnert, aby podziękować cesarzowi za nadane im odznaczenia i zarazem ministrowi sprawiedliwości złożyć sprawozdanie o stanie prac około rozgraniczenia powiatów sądowych w Czechach. Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że komisja dla rozgraniczenia powiatów stanowczo na nowo podejmie prace. Komisja ta miała się zebrać jeszcze przed przesileniem gabinetowem i tylko wypadki polityczne opóźniły jej zwołanie. Dalszym dowodem, że akcja około rozgraniczenia powiatów nie ustaje, jest okoliczność, że przed kilkoma dniami nadesłano do pragskiego sądu krajowego wyższego elaborat, odnoszący się do rozgraniczenia powiatu libereckiego. Nie ulega wątpliwości, że projekt trutnowski przedłożony zostanie ponownie czeskiemu sejmowi, niewiadomo jednak dotąd, czy nastąpi to natychmiast po otwarciu sejmu, czy może nieco później.

Z Kowna donoszą, że na rozkaz rządu miało w Krożach, gubernji kowieńskiej, 50 wiorst od granicy pruskiej, nastąpić zamknięcie kościoła katolickiego. Wierny lud wiedział o tem już od kilku tygodni i dniem i nocą gromadził się w kościele. Nagle w nocy o godz. 2. wojsko pod dowództwem gubernatora kowieńskiego, Klingenberga, otoczyło kościół, a gdy lud z niego wyjść nie chciał, wtargnęło przemocą, rąbiąc pałaszami. Zabitych ma być około 20, a przeszło stu ciężko pokaleczonych. Część ludu uciekając przed pościgiem kozaków, utonęła w bliskiej rzece. Nadto aresztowało wojsko kilkaset osób, które za opór przeciw władzy rządowej będą pod sąd wojenny oddane.

Z Charkowa donoszą, że gubernator tutejszy wydał do naczelników powiatowych okólnik, w którym ponuro się przedstawiają stosunki agrarne w tej gubernji. We wielu miejscach zboże na dworskich łanach, jeszcze stoi dla braku robotnika. Chłopi zarobiwszy już sporo przy żniwach, nie chcą dalej pracować. Aby zboże nie przepadło i chłopi byli zmuszeni do roboty, nakazał gubernator z całą surowością ściągać podatki zaległe i bieżące.

Z Berlina donoszą: Dotychczas nie ma żadnych poszlak, kto chciał popełnić zamach na cesarza i na Capriviego. Członkowie ambasady francuskiej wyciągają ze złej francuszczyzny listu wniosek, że nadawca albo nie jest Francuzem, albo należy do najniższych warstw. Śledztwo prowadzi radca policyjny Manderode. Chemiczne badanie wykazało, że byłaby nastąpiła straszna eksplozja, gdyby sztyft, utrzymywany zapomocą gumy, spadł był na nabój nitrogliceronowy. W Paryżu, jak donoszą, zarządzono również poszukiwania. Wyższy urzędnik policji paryskiej ma niezadługo przybyć do Berlina.

W sprawie przesilenia włoskiego donosi *Parlamento*: Zanardelli obejmuje rządy jedynie pod presją przyjaciół. Jego gabinet zawrze w sobie wszystkie żywioły lewicy. Celem Zanardelli'ego będzie wielka reforma całej administracji. Zamierza on także zmonopolizować asekuracje, zająć się melioracją bagien i pustek i wprowadzić w życie instytut kredytu rolniczego. Do naprawy finansów przyczynić się ma znaczną sumą również lista cywilna.

Czy te informacje są zgodne z prawdą, okaże niedaleka przyszłość.

Wedle obiegających pogłosek, ma dostać się fotel spraw wewnętrznych w ręce Nigry, albo Brina, Maffei'ego, Derenzi'ego; na ministra skarbu upatrzony jest Sonnino, Sarano lub Consiglio; na ministra wojny Cosenz, lub Morra; dla marynarki Racchi.

Prezydentura izby ma być powierzoną Crispi'emu.

Rada państwa.

We środę wieczór odbywało się we Wiedniu — jak to już donieśliśmy — długie posiedzenie komisji dla stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy. Po oświadczeniu ministra Bacquehema, że ministerstwo koalicyjne jest za utrzymaniem stanu wyjątkowe w Pradze i okolicy, przemawiał dep. Kopp (z lewicy), przedstawiając w jaskrawych barwach niebezpieczeństwa, panujące w Czechach, obrazy, jakich doznają członkowie domu cesarskiego i w konkluzji przyszedł do zapatrywania, że zarządzony stan wyjątkowy należy utrzymać.

Następny mowca dep. Bäreuther (ze stonnictwa narodowo-niemieckiego), oświadczył się przeciw stanowi wyjątkowemu, ponieważ porządne wykonywanie istniejących przepisów wystarcza do utrzymania porządku. W końcu mowca zapytuje ministra, czy gdy izba uchwali zniesienie stanu wyjątkowego, tenże zaraz zniesiony zostanie?

Po odpowiedzi Bacquehema, że nawet gdyby parlament nie przyjął stanu wyjątkowego z powodu zawieszenia kilku ustaw zasadniczych, to rząd pomimo to stanu wyjątkowego nie cofnąłby — przemawiał deputowany Pacak, walcząc z wywodami Koppa i apelując do członków komisji, azeby przy osądzeniu przedłożonego materjału byli sprawiedliwymi, idzie tu bowiem o ukrócenie najgłówniejszych praw ludu. Mowca zakończył przemówienie swoje słowami: *Hodie mihi, cras tibi.*

Min. Bacquehem ponownie dawał wyjaśnienia, twierdząc, że tajny związek „Omladina" urządzał systematycznie rozmaite demonstracje i wybryki przeciw spokojowi.

Dep. Herold usiłował udowodnić, że stanu wyjątkowego nie zaprowadzono z konieczności dla utrzymania publicznego porządku, ale zaprowadzono go w interesie jednego stronnictwa politycznego. Mowca dowodził, że ajenci policyjni byli wywoływaczami burd, że oni to kierując wybrykami „Omladiny," tworzą i rozszerzają pieśni rewolucyjne. Mowca wniósł zniesienie stanu wyjątkowego.

Dalej przemawiali jeszcze dep. Coronini Fr., Deym i Fuchs za stanem wyjątkowym, ponieważ za zaprowadzeniem tegoż oświadczył się był i najwyższy trybunał, a dep. Coronini Alfred i Fanderlik uznali stan wyjątkowy jako nieuzasadniony.

Imieniem Koła polskiego oświadczył Dawid Abrahamowicz, że jest za utrzymaniem stanu wyjątkowego z powodu „udowodnionych pewnych tendencyj anarchistycznych," wyraził jednak przy tem nadzieję, że rząd zniesie stan wyjątkowy, skoro tylko nie będzie zachodzić tegoż konieczna potrzeba.

W głosowaniu uchwalono 12 głosami przeciw 6 zalecić izbie przyjęcie do wiadomości zarządzonego stanu wyjątkowego a referentem wybrano dep. Fuchsa. Poseł Herold zgłosił wotum mniejszości.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 30. listopada. Długie posiedzenie odbyło się wczoraj w komisji dla rozporządzeń wyjątkowych, gdzie Młodoczesi przycisnęli do muru obecnego na posiedzeniu min. Bacquehema. Wreszcie 12 przeciw 6 głosom postanowiła komisja zalecić izbie przyjęcie wyjątkowych rozporządzeń do wiadomości.

Wiedeń 30. listopada. Młodoczescy posłowie Dyk i Vesely udali się do ministra skarbu Plenera z prośbą o zagajenie akcji pomocniczej dla dotkniętych powodzią okolic czeskich. Plener odrzekł, że za kilka dni wpłynie do izby podobne przedłożenie.

Wiedeń 30. listopada. Komisja kolejowa przyjęła wniosek budowy kolei Halicz-Tarnopol.

Wiedeń 30. listopada. Jak słychać, wniesie rząd nowy projekt reformy wyborczej jeszcze przed 25. grudnia, aby sejmy już na swojej sesji zimowej swoje wotum co do niego wydać mogły.

Wiedeń 30. listopada. Komisja podatkowa ukończyła wczoraj narady nad podatkiem osobisto dochodowym, z wyjątkiem kilku paragrafów, przekazanych subkomitetowi do obrobienia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 30. listopada. Caprivi otrzymał od wielu panujących gratulacje z powodu uratowania od zamachu; mówią, że gratulacje takie nadesłał także Carnot.

Wiadomość *Nordd. Ztg.* o podobnym zamachu na cesarza nie została urzędownie ogłoszona, jednakże przedrukowana została w *Reichsanzeigerze* z podaniem źródła.

Wszyscy widzą zgodnie w zamachu rękę anarchistów. Niektórzy twierdzą, że zamach spowodowany został celem pozyskania Niemiec dla europejskiej ligi przeciw anarchistom.

Cesarzowa z synem złożyła wczoraj Capriviemu wizytę.

W rajchstagu prezydent wspomniał o zamachu nietylko na Capriviego, ale i na cesarza i wezwał izbę do wyrażenia z tego powodu żalu.

Z Orleanu donoszą, że nazwa nadawcy pakietu i ulicy, podanej na adresie, wcale tam nie istnieje. Żaden z urzędników w Orleanie nie widział pakietu, nadanego do cesarza lub kanclerza.

Petersburg 30. listopada. *Journal de St. Petersbourg* wobec zamachów na cesarza Wilhelma i kanclerza Capriviego podnosi konieczność międzynarodowej ligi przeciw anarchistom.

Paryż 30. listopada. Spuller podjął się utworzenia gabinetu, w którym powróciłby do piastowanego przed kilku laty portfelu spraw zagranicznych.

Według *Cocarde* — miał Mohrenheim grozić wyjazdem (?) na wypadek przyjścia do skutku gabinetu Spullera.

Rzym 30. listopada. Zanardelli przedłoży królowi dziś listę gabinetu.

Wiedeń 30. listopada. „Wiener Ztg." ogłasza: Hofrat najwyższego trybynału Erwin Plitzner mianowany szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości. Radca ministerjalny Felner otrzymał tytuł szefa sekcyjnego w temże ministerstwie. Starszy nauczyciel szkoły w Ostrużnie Jakóba otrzymał srebrny krzyż zasług z koroną. Radca policyjny Kaiser w Krakowie mianowany radcą sądu w Wadowicach.

Wiedeń 30. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 342·75; węg. kredyty 418·—; anglosy —·—; laenderbanki 252·40; sztacbany 308·37; lombardy 106·—; elbethale 240·25; tytoniowe 199·50; alpiny 45·20; renta majowa 97·65; węg. złota 115·85; węg. koronowa 94·35; austr. koronowa 96·60; losy tureckie 49·80; uniony —·—.

Berlin 30. listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·75 (342·45); lombardy 43·60 (106·33); węg. renta złota 94·50 (115·92); ruble 214·25 (131·91).

Frankfurt 29. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·50 (342·10); lombardy 88·50 (106·30); renta węg złota —·— (—·—); koronowa 90·90 (94·50).

Kraków 30. listopada. Wczoraj wieczorem odbyła się na cześć ministra Madeyskiego uczta w sali Towarzystwa ubezpieczeń, urządzona przez profesorów uniwersytetu, oraz członków Akademji Umiejętności. Uczestników było blisko stu, a między nimi kardynał ks. Dunajewski, prezydent sądu wyższego Zborowski, dr. Józef Majer, Klaczko, delegat radca dworu Laskowski, prezydent miasta Friedlein, prezydent sądu krajowego Jasiński, dyrektor policji Korotkiewicz, wicesekretarz ministerjalny Trauttmansdorf.

Pierwszy toast na cześć monarchy wzniósł ks. prałat Chotkowski, następnie na cześć ministra wiceprezes akademji dr. Zoll. Minister podziękował w serdecznych wyrazach. Podniósł on, że po raz drugi powierzenie przez monarchę Polakowi teki, jest zasługą polskiej nauki i polskiej polityki, która dobro kraju, oraz narodu z dobrem państwa starannie i statecznie łączy. W pracy takiej zespolili się zacni narodu synowie, a między niemi wymienia minister namiestnika hr. Badeniego, oraz marszałka krajowego ks. Sanguszkę, zajmujących naczelne w kraju stanowiska. Obydwom hołd czci złożyć się godzi. Minister przypomniał chwilę, kiedy w krytycznej państwa potrzebie wszystkich oczy na p. namiestnika się zwróciły, oraz tego, który ojcowskiem sercem obejmuje wszystkie ludy monarchji. Dziś rozbrzmiewa sława naszego rodaka po szerokich państwa przestworach. Minister zakończył zbiorowym toastem na cześć ks. kardynała, prorektora ks. Chotkowskiego, prezesa akademji, namiestnika, oraz marszałka krajowego. Mowa p. ministra wywarła wielkie wrażenie.

Prezes Akademji hr. Stan. Tarnowski wzniósł następnie toast „kochajmy się."

W końcu kardynał ks. Dunajewski nawiązując do słów ministra o kościele i podnosząc stanowisko jego jako ministra wyznań, bardzo pięknemi słowy określił stosunek kościoła do nauki.

Podczas uczty odczytano telegram z życzeniami, nadesłany przez namiestnika hr. Badeniego, oraz rektora uniwersytetu lwowskiego dr. Ćwiklińskiego.

Telegram namiestnika brzmi: „Żałuję serdecznie, że nie mogę osobiście wziąć udziału w bankiecie na cześć ministra Madeyskiego. Dziękuję za łaskawą pamięć i proszę księdza prorektora, by raczył być tłumaczem mych uczuć wobec pana ministra i zaliczyć mnie do rzędu tych szczerych oddanych przyjaciół, którzy w tej chwili piją na cześć, pomyślność i powodzenie Ekscelencji."

Dziś w południe odbyły się dalsze audjencje. Wieczorem odjeżdża p. minister do Wiednia.

Wiedeń 30. listopada. Wielka narada wojskowa, która się onegdaj pod przewodnictwem cesarza odbyła i na którą arcyksiążę Albrecht z Arco zjechał, dotyczy reorganizacji artylerji i obsadzenia kilku opróżnionych przez śmierć posad jeneralskich. Wczoraj był dalszy ciąg narady.

Wiedeń 30. listopada. Stan chorego na influenzę ministra Schoenborna dotychczas niezmieniony. Cesarz i arcyksiążęta dowiadywali się onegdaj o zdrowie pacjenta.

Cesarz rozkazał podwyższyć o 10 procent płace robotników, zajętych przy salinach w Galicji i na Bukowinie.

Praga 30. listopada. Wczorajsze ściślejsze wybory do tutejszej rady miejskiej skończyły się niepomyślnie dla Staroczechów. Wszystkie cztery mandaty dostały się Młodoczechom.

Medjolan 30. listopada. Zeszłej nocy pociąg pospieszny, który stąd wyruszył do Wiednia, sluzował się z toru pod Limito. Kilka wagonów zapaliło się. Jak słychać, zginęło około 40 osób. Dotychczas wydobyto 22 trupów, których zgoła rozpoznać nie było można i złożono na cmentarzu w Piretello.

Rzym 30. listopada. Do „Ajencji Stefani'ego donoszą z Rio de Janeiro, że admirał Mello z wielu swoimi okrętami opuścił zatokę rio-dejaneirską i odpłynął niewiadomo gdzie. Przypuszczają, że na południe.

Rzym 30. listopada. Tymczasowa lista nowego gabinetu jest następująca: Zanardelli obejmie prezydjum i sprawy wewnętrzne, Saracco sprawy zagraniczne, Sonnino tekę sprawiedliwości, a Vacceli tekę finansów.

Zurych 30 listopada. Jedną skrzynkę dynamitu z magazynów kolejowych znaleziono w tunelu Albis.

Berlin 30. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wyraził prezydent Levetzow wśród żywych oklasków całej izby oburzenie swe z powodu zamachu na cesarza i kanclerza.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 30. listopada, godz. 2. min. 30

Akcje kred.	342·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	44·50	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	417·50	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	153·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	255·—		
Ludwiki	216·—	Elbethale	240·75
Nordbany	288·—	Länderbanki	252·30
Lombardy	105·75	Renta zł. węg.	115·95
Losy tureckie	49·80	Bankvereiny	—·—
Staatsbahny	308·50	Austr. renta pap.	97·65
Czerniowieckie	261·—	Ruble	131·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. J. Wodzicka z Olejowa. A. Gorayski z Moderówki. M. Aurtanowski z Oskrzesiniec. Z. Wiszniewski z Putiatycz. Dr. W. Kutrzeba z Jordanowa. Ks. A. Sos z Rudek. L. Paschka z Buda-Pesztu. F. Popiel z Zaleszczyk.

HOTEL FRANCUSKI. M. Youngowa z Porzyc. M. Stecka z Rosji. I. Wlach z Sieniawy. I. Bischinger, M. Wechsler, L. Pollitzer. E. Just z Wiednia.

HOTEL VIKTORIA. O. Böhringer, F. Koch, D. Herzfeld, A. Lax z Wiednia.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście złożyć serdecznego podziękowania za okazane mi współczucie z powodu straty męża mego ś. p. prof. dr. Longina Feigla i za udział w oddaniu mu ostatniej przysługi, zwracam się na tej drodze do wszystkich czcigodnych osób i dziękuję Im z głębi stroskanego serca.

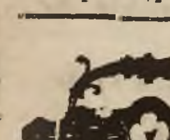
Szczególnie zaś dziękuję J. Wielmożnym Panom prof. Uniwersytetu lwowskiego, Wielebnemu duchowieństwu i Klerykom seminarjum duchownego obu obrządków, a nadewszystko profesorowi dr. Władysławowi Abrahamowi, który gorącem i serdecznem słowem pożegnał zwłoki ś. p. męża mego u wrót mogiły.

Wdowa z córką i rodziną.

OD 52 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.



Okucia do mebli, brązy i nikle poleca w wielkim wyborze *Piotr Chrząstowski* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry).

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 4

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej
S. Gabriel i J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Rządca ekonomiczny poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz, Brody 969

Na św. Mikołaja poleca **Karol Bałłaban**, rożki, figi wiankowe i sułtańskie, daktele Marokańskie, Aleksandryjskie i Calafat, rodzynki Malaga, orzechy istriańskie, migdały w łupkach. 975

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

Koszule patentowane (krój) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „A la ville de Paris" *Gabryel Stark*, Lwów.

Kalosze rosyjskie, damskie i męskie, ceny fabryczne. Parasole angielskie od 2·50, automat 3·50, parasole dla dam nowość (Gratiosa) cienkie i lekkie od 4·75, polecają *I. Górski i S. Szydłowski*, Lwów, plac Marjacki l. 8, (róg Hetmańskiej). 2

Albin Solecki, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11. Sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego, po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. 978

Ekonom, żonaty, poszukuje posady od Nowego roku. Adres: Ekonom w Porzeczu poczta Lubień wielki. 980

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje zdolnego subiekta na czas dłuższy. 966

Doktor praw poszukuje posady koncypienta u adwokata we Lwowie. Adres: Dr. St. Frn., Lwów, poste rest.

1600 dębów materjałowych ma na sprzedaż Zarząd dóbr Telacze, p. Litiatyn. 976

Wyborna chińsko-rosyjska herbata i proszek herbaciany, własnego wysiewu, rum bremski, śliwowicę starą, poleca *Karol Bałłaban*, we Lwowie.

Młoda, stateczna osoba z 8. wydz., życzy sobie praktykować przy mniejszym urzędzie pocztowo-telegr. z przyjęciem jej przez pocztmistrza na wikt i stancję za ugodzoną zapłatą. Wymagania skromne. Zgłoszenia przyjmuje „Dziennik Polski".

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 do 5 pokoi. Szopena 5. 974

7 pokoi, I piętro. Wałowa 31. 971

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 30. 979

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 937

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Kraszewskiego 23, na pierwszem piętrze. 936

2 pokoje, alkierz, przedpokój, I. piętro, kawalerskie Grodzickich 2, róg Dominikańskiej rynku. 953

Korespondencja prywatna.

Anonim C. H., piszący listy równocześnie do pani i bony, zechce się osobiście zgłosić do mnie, celem uzasadnienia oskarżeń. Na bezimienne oskarżenia nie kładę żadnej wagi. Gdyby tylko jeden jeszcze list bezimienny nadszedł, oddam wszystkie listy policji lub prokuratorji państwa. 981

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

PATENTA
wszystkich krajów
załatwia i spienięża przez władzę autoryzowane biuro przywilejów inżyniera
C. Paulitschky
w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

Leopold Lityński
we Lwowie, ul. Kopernika, l. 2,
poleca:

Masę woskową, Masę francuską, Lakier bursztynowy — **do posadzek**
Wosk pszczelny,
Szczotki do frotorowania,
Wałeczki do drzwi i okien,
Pastę do odświeżania mebli,
Pastę do czyszczenia metali,
Czernidło do obuwia,
Smarowidło nieprzemakalne do skór,
Grafit
Krochmal brylantowy,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Farbkę do bielizny,
Boraks i sodę,
Korzeń mydlany,
Quilaję do prania materyj z plam,
Mydło znakomite do prania,
Zapałki salonowe,
Kawę Kneippa,
Oliwę do świecenia,
Oliwę maszynową,
Oliwę najprzedniejszą do jedzenia,
Farby olejne i artystyczne w tubkach,
Skórki irchowe. 2448 1—4

Leopold Lityński
we Lwowie, ul. Kopernika, l. 2.

Cieszcie się kochane dziatki!
Święty Mikołaj
urządził swój 2293 1—2
SKŁAD ZABAWEK
w magazynie
Henryka Müllera
Lwów, ulica Halicka l. 6.

Bardzo dobre oprocentowanie
włożonego kapitału dająca nowa piękna **kamienica we Lwowie** z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania.
Bliższe informacje udziela z grzeczności Wielmożny *M. Jonasz*, dom bankowy we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3. 2296 1—6

PIECE ŻELAZNE
MEIDINGERA
utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
Lwów, ulica Sobieskiego liczba 3.

Zeszyty według nowo zatwierdzonego planu, oraz
wszelkie przybory piśmienne



poleca po najniższych cenach
F. Niżałowski, Lwów
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca: 2271 1—4

Ochmański Stanisław. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych na sam fortepian lub do śpiewu. Cena 1 zł 20 ct.

Sierosławski Józef. Zbiór kolęd, ułożony do śpiewu lub na sam fortepian. Cena 1 zł. 20 ct.

Również do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Wydanie zupełne
DZIEŁ
SŁOWACKIEGO
w sześciu tomach, przejrzane i do druku przygotowane
przez 2259 1—2
P. PARYLAKA
prof. jęz. polskiego
w drodze prenumeraty
2 zł.
Prenumeratę należy nadsełać do księgarni
W. Dobeszyńskiego
w Stanisławowie.
Tom pierwszy i drugi otrzymają prenumeratorowie odwrotną pocztą, następne co 14 dni.

Dwór Więckowce
p. Wojnicz.
Z powodu założenia tu krajowej obory zarodowej, jest do sprzedania własny
buhaj trzyletni
oryginalny **Siementhaler.**

LEŚNIK
młody człowiek, Polak, praktycznie i teoretycznie wykształcony (dyplom z Akademji leśnej w Tarencie, Saksonja) obecnie zatrudniony przy urządzaniu lasów w Niemczech, poszukuje od Nowego roku 1894, lub później posady, jako zarządca lasów, lub też asystent nadleśniczego, referencje pierwszorzędne.
Łaskawe oferty pod: S. S. 32 — Hagenow in Mecklenburg — poste restante. 2274 1—5

Księgarnia J. A. PELARA w Rzeszowie
poleca książkę pod tytułem:
Podarek od św. Mikołaja
dla grzecznych i pilnych dzieci. Napisał Jan Krawecki. Z pięcioma rycinami kolorowanemi oprawne 1 zł 40 ct., z przesyłką pod opaską poleconą 1 zł. 60 ct
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielka Insbrucka Loterja 50 centowa. Ciągnienie w środę.
Główna wygrana 50.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Aug. Schellenberg i syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, F. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser.

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ
w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej
po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do 10·40 za funt rosyjski — poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco opakowanie bezpłatne. — Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco. 2143 1—7

Łyżwy



„Halifax" bardzo dobre, para	zł.	1·50
„ ze stalowemi nożami	„	2·20
„ ze szerokiemi nożami	„	3·50
„ niklowane zwykłe	„	3·50
„ „ z szerokiemi nożami	„	5·50
„ damskie nie niklowane	„	1·50
„ „ niklowane	„	3·—
„Merkur" albo „Helvetia"	„	5·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami	„	6·—
„Jackson Haines" nie niklowane	„	5·—
„ „ niklowane	„	6·—
„ „ model z Grazu	„	7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami	„	1·—

Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze
Dla członków „Sokoła" i Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu, lub franco do każdej stacji pocztowej.
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Tylko zł. 10.
Cena zniżona z 25 zł. na 10 zł.
Polecamy wydanie kompletne w 6 tomach 2166 1—1
Kasparka Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych
w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie 3-cie poprawione i pomnożone.
Egzemplarz oprawny zł. 14.
Szanownym Prenumeratom, którzy jeszcze nieposiadają tomu 6 go powyższego dzieła, ofiarujemy tanie, jak długo starczą zapasy, **po cenie zniżonej zł. 2 za egzemplarz broszurowany.**
SEYFART i CZAJKOWSKI księgarnia we Lwowie.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER'A** w Wiedniu I. Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi**, zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.
Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**
W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).
Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"
i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct
Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.
Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.
Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.
Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.
Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.
Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.
Pomada tannochinowa J. Pserhofera, najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.
Plaster uniwersalny prof. Steudla, 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.
Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. Bulricha. Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 406 1—10
Wysyłki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.
Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.
Założony w roku 1853
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—7
PROMESY na losy państwowe z roku 1864 do ciągnienia 1. grudnia po zł. 5, wraz z stemplem. (Główna wygrana 300.000 koron). na połówki tych losów po zł. 3, wraz z stemplem. (Główna wygrana 150.000 koron).
Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA" Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.
Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne uznania leżą do dyspozycji!
W głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**
We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Bucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiśniewski, J. Trauczyński, L. Beszner, W. Bedyk, E. Stockmann; w Kopyczyńcach: M. Rodera; w Przemyślu: J. Leplankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu: E. Wysoczański; w Brodach: Ig. Heschales; w Brodach: W. Landesberg; M. Kullak; w Czortkowie: L. Nosz; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; K. Br. v. Witoszewski; w Stanisławowie: J. Jasecuta, A. Amirowicz, dr. A. Beil; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Bielsku: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Barber; w Stryju: K. Jahn; w Zakładzie: J. L. v. Tomaszewski.



Hr. Géza Esterházy'ego
Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji koniaku
w Budapeszcie. 2172 1—3
Pełno wpłacony kapitał akcyjny **640.000 koron.**
Jest to największa fabryka KONIAKU w Monarchji austro-węgierskiej.
Koniak Esterhazy
jest ulubieńcem publiczności.
Czysty destylat wina.
Wiele uznań. | Wyszczególniony dyplomami uznania krzyżami honor. i złotemi medalami.
Koniak Esterházy zalecany jest gorąco przez najsławniejszych lekarzy.
Do nabycia we Lwowie u St. Markiewicza i St. Wojciechowskiego; w Tarnowie u Tadeusza Scharffa; w Przemyślu u D. Ludkiewicza i we wszystkich większych handlach.

Oliwę do maszyn i 2085 s 1—?
Pasy do maszyn
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Dla fabrykantów pierścieni!
Czysto złote i srebrne borty, frędzle i sznury 321 1-3
kupuje po najwyższych cenach
„Oesterreichische Gold- u. Silber-Gekräts- u. Scheideanstalt
Louis Roessler & Co.
Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1010 1—7
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
poleca: 1001 1—7

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norweski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloida, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Doering'a mydło z sową.
Do mycia twarzy, szyji, rąk
NALEŻY UŻYWAC TYLKO
DOERING'A MYDŁA
z sową.
Ono **nie niszczy**, jak inne nowożytne ostroługowe mydła toaletowe **skóry**, lecz utrzymuje je
piękną delikatną i świeżą.
Pod gwarancją prawdziwe tylko jeżeli oznaczone 246 m 1—1
„SOWA".
Wszędzie do nabycia po 30 ct.
Jener. zastępstwo: A. Motsch & Co. Wiedeń, I., Lugeck 3.

„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny L. 3. Chodników wysortowanych, Dywanów. Osobny oddział dla reszteк. 1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·20; 300 pojedynczych KOŁDER flanelowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.